CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Dzisiaj 14 stron

Nr. 55 Warszawa, niedziela 25 lutego 1934 r. Rok IX— APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Rosja się zbroi

Propaganda armji i lotnictwa

„Ossoawiachim"

Centralna Rada „Ossoawiachimu" zwołuje do Moskwy na dzień 3 marca pierwszą wszechzwiązkową konferencję aeroklubów. Obecnie we wszystkich większych rejonach przemysłowych Sowietów zostały już założone aerokluby, mające na celu zlikwidowanie „analfabetyzmu awjacyjnego" oraz ćwiczenia robotników na lotników. Od sierpnia 1933 r. ilość aeroklubów zwiększyła się 10-krotnie, a stacyj szybowcowych — dwukrotnie. W klubach młodocianych lotników bierze udział przeszło 100.000 pionierów i uczniów. Spodziewają się, że przyszła konferencja przyczyni się do dalszego rozwoju lotnictwa w Sowietach.

Rozpoczęte wczoraj uroczystości z okazji 16-lecia armji czerwonej, potrwają kilka dni. Swój szczyt uroczystości te osiągną dziś w Moskwie i Leningradzie oraz w szeregu innych miast Związku Sowieckiego. Na uroczystości złożą się: rewje, koncerty, pochody, karnawały i zawody sportowe, w których wezmą udział dziesiątki i setki tysięcy ludzi.

Czerwona armja

Uroczystości mają dowieść m. in., że „bohaterska, groźna, niezwyciężona, sławna" armja czerwona, będąca „tarczą stalową" ustroju sowieckiego, jest zdolna „dać nauczkę" „imperjalistom i faszystom".

NASZE ABC

Pakty i fakty

Liga Narodów jest chora. Pesymiści powiadają, że śmiertelnie. Optymiści twierdzą, że... z tego wyjdzie. W każdym razie chora jest ciężko, potrzeba jej spokoju, nikogo nie przyjmuje... I w konsekwencji międzynarodowe salony nad uroczym Lemanem opustoszały. Życie natomiast polityczne zakipiało tembardziej w stolicach państw poszczególnych.

Żyjemy mianowicie pod znakiem paktów. Pomijamy już Pakt Czterech, który zdaje się być dziecięciem, jeśli nie martwo urodzonem, to bardzo słabe rokującem nadzieje utrzymania się przy istnieniu. Ale, jakby w odpowiedzi właśnie na ten pakt poroniony, posypało się wiele innych, zdaje się, bardziej uzasadnionych i żywotnych.

Powstał więc szereg paktów o nie-agresji. Z nich Polska zawarła dwa: z sąsiadami na wschodniej i na zachodniej granicy. Nie należy ich znaczenia przeceniać, ale nie można też ich nie doceniać ze względu i na formalne uspokojenie, jakie wywołały, i na wpływ. jaki w pewnej mierze wywarły także na dalszy rozwój międzynarodowych stosunków. W szczególności, jeśli o Rosję sowiecką chodzi, wolno pakt z nią uważać za realną podstawę do dalszego zbliżenia w zakresie polityki zagranicznej.

Następnie pakt Małej Ententy uległ dalszemu zacieśnieniu przez ustalenie wspólnych wytycznych planu gospodarczego.

Wreszcie, — zdarzenie zupełnie nowe i dużej wagi, — podpisany został „pakt bałkański", obejmujący Grecję, Rumunję, Turcję i Jugosławję.

Jest to jedno więcej z szeregu posunięć, zapomocą których średnie i małe państwa Europy bronią się przeciw tak niefortunnie w Pakcie Czterech pom[illegible]anej hegemonji wielkich mocarstw.

Słabą stronę paktu bałkańskiego stanowi fakt, że poza nim pozostaje państwo tak bardzo, tak arcy-bałkańskie, jak Bułgarja. Nie brakło starań i nawet jakoby gotowości do pewnych ustępstw, ażeby wciągnąć Bułgarję do paktu. Wyrazem tych usiłowań były m. in. zjazdy królów Bułgarji i Rumunji, które jednak narazie wyników konkretnych nie dały. Spewnością, gdyby powstały warunki, że Bułgarja, a także Albania mogłyby przystąpić do paktu (możliwość tę formalnie przewiduje jego artykuł trzeci), przysłowiowy kocioł bałkański przestałby kipieć, i jedno z głównych ognisk niepokoju w Europie szczęśliwieby wygasło.

Narazie jednak Bułgarja i Albanja zajmują na Bałkanach stanowisko podobnie odosobnione, jak Austrja i Węgry w Europie środkowej, w stosunku do Małej Ententy.

Z tego faktu usiłują jakoby wysnuć konsekwencje Włochy, dążąc do poddania tych państw swoim wpływom, to jest — do stworzenia nowych paktów czy aktów w tym kierunku. Tu jednak natknąć się muszą na przeciwdziałanie nietylko Małej Ententy, ale też — Niemiec. I naodwrót upragniony przez Niemcy Anschluss musiałby się zmierzyć z oporem Włoch i — tejże Małej Ententy. Tu więc siły przeciwdziałające równoważą się. Zwłaszcza, gdy się uwzględni jeszcze rolę Francji.

Toteż raczej spodziewaćby się należało, że mądra i pokojowa praca nad porozumieniem się państw środkowo - europejskich i bałkańskich posuwać się będzie naprzód i w drodze ustępstw wzajemnych doprowadzi do pożądanego rezultatu.

I. P.

Kulisy polityki włoskiej

„Mieszanie się Niemiec w sprawy Austrji nie będzie tolerowane"

WIEDEŃ 24.2 (PAT). W drodze powrotnej z Budapesztu przybył tu dziś przedpołudniem włoski podsekretarz stanu, Suvich. Pobyt jego w Wiedniu miał charakter czysto prywatny. Kanclerz Dollfuss odwiedził Suvicha i wziął udział w śniadaniu wydanem na jego cześć w poselstwie włoskiem.

Wedle informacyj, udzielonych prasie, między mężami stanu odbyła się dłuższa rozmowa. Suvich poinformował kanclerza Dollfussa o wynikach swej wizyty w Budapeszcie, zaznaczając, że plany włoskie nie mają na celu formalnej unji celnej, lecz ścisłą współpracę gospodarczą Włoch, Węgier i Austrji. Mieszanie się Niemiec w wewnętrzne sprawy austrjackie oświadczył Suvich — nie będzie tolerowane. Kanclerz Dollfuss ze swej strony przedstawił ostatnie wypadki w Austrji i stan konfliktu niemiecko-austrjackiego.

Wieczorem Suvich odjechał pociągiem pośpiesznym do Rzymu.

LONDYN 24.2 (PAT). „Manchester Guardian", omawiając wizytę Suvicha w Budapeszcie, dochodzi do następującej konkluzji: „Dla tych, którzy bacznie śledzili wypadki ostatnich miesięcy, jasne jest, że za wizytą włoską kryje się więcej, aniżeli to, co jest jej przypisywane w węgierskich kołach politycznych.

W ciągu ostatnich 12-tu miesięcy Włochy poniosły na Bałkanach szereg porażek. Albanja przestała już być posłusznym satelitą Włoch, a pakt bałkański jest ciosem dla Włoch mimo, iż udało się im nakłonić Bułgarję do pozostania poza nawiasem tego paktu. Nadzieje Węgier na rewizję traktatów pokojowych doznały poważnego rozczarowania wskutek paktu polsko-niemieckiego. W tych warunkach Włochy mają z pewnemi widokami powodzenia podjąć dwie próby dla przywrócenia utraconego prestiżu. Po pierwsze: starać się doprowadzić do ściślejszego zespolenia Austrji, Węgier i Włoch. Po drugie — grać przez wyparcie Francji rolę pierwszych skrzypiec w rozwiązaniu kwestji naddunajskiej, co w maju zeszłego roku Włochom się nie udało, skutkiem pogodzenia się Węgier z Niemcami.

Włochy mają nadzieję, że uda im się przeciwdziałać planom Małej Ententy co do ściślejszej współpracy przez stworzenie nowego ugrupowania państw, poczem, o ile to okaże się możliwe, Włochy podjęłyby się pośrednictwa pomiędzy obu grupami, aby stać się medjatorem w sprawach Europy Środkowej. Jest rzeczą pewną, że ostatnie wypadki w Austrji oraz wzrastające wpływy Włoch w Austrji zbliżyły Jugosławję do Niemiec, aczkolwiek istnieją powody, dla których należy przypuszczać, że Włochy czynią wysiłki, celem poprawienia stosunków ze swymi sąsiadami adrjatyckimi.

Nóż, którym zabito Prince'a

Śledztwo nie daje rezultatów

PARYŻ, 24. 2. (PAT.). —Trwające od kilku dni dochodzenia w sprawie śmierci radcy Prince'a nie dały dotychczas pozytywnych rezultatów. Specjalnie delegowany do Dijon komisarz policji powrócił do Paryża, przywożąc przypuszczalne narzędzie zbrodni — duży składany nóż ze śladami krwi. Nóż ten poddany będzie analizie w Paryżu. Lekarze, którzy dokonali autopsji zwłok Prince'a, nie wydali zgodnej opinji. Niektórzy z nich nie wykluczają samobójstwa. Hipotezę tę zwalczają przyjaciele i rodzina zmarłego oraz poważniejsi przedstawiciele sądownictwa

Stawiski-Prince-Pressard

PARYŻ, 24. 2. (PAT.). B. prokurator Republiki Pressard, szwagier b. premjera Chautemps, był przesłuchiwany przez administracyjną komisję śledczą. Syn zabitego radcy Prince'a oświadczył, iż ojciec jego przed kilku dniami złożył zeznanie, które poważnie obciążyć miało prokuratora Pressarda. Według tego oświadczenia, Pressard właśnie wstrzymywał nadanie normalnego biegu sprawie Stawiskiego i przyczynił się do bezkarnego grasowania oszusta przez dłuższy czas.

Aktorka Kupfer

PARYŻ, 24. 2. (PAT.). Aktorka kabaretowa, Marianne Kupfer, której papiery zaginęły w M-stwie Pracy, udzieliła pismu „Le Jour" wywiadu, w którym twierdzi, że pozwolenie na pracę we Francji uzyskała bezpośrednio w M-stwie Pracy wskutek listu polecającego redaktora „Volonté", p. Dubarry, który, jak wiadomo, przebywa obecnie w więzieniu w Bayonne. List ten adresowany był bezpośrednio do ministra Dalimier, który jednak nie przyjął artystki, polecając załatwienie jej sprawy jednemu z urzędników Ministerstwa. Przez tegoż urzędnika M. Kupfer otrzymała kartę pracy.

Zatarg niemiecko-litewski

Walka na terenie Kłajpedy

Ryskie pismo „Siegodnia" donosi telefonicznie z Kowna, że władze niemieckie wydały rozporządzenie o całkowitem zamknięciu w rejonie Kłajpedy małego ruchu granicznego z Litwą. Już w dniu 22 b. m. nie wolno było obywatelom niemieckim przekraczać granicy Litwy dla kupna produktów żywnościowych.

Jak donoszą z Kowna, litewskie władze śledcze rozwiązały w dn. 22 b. m. działające w okręgu kłajpedzkim organizacje niemieckie, a mianowicie „Ludową wspólnotę socjalistyczną" oraz „Robotniczą wspólnotę chrześcijańsko - socjalną". Zarządzenie motywuje się tem, że organizacje te dążyły do oderwania zbrojną ręką okręgu Kłajpedy od Litwy.

Prześladowanie Polaków trwa

Oficjalny komunikat litewski

Rząd litewski zastanawiał się nad sprawą zwrócenia się do Ligi Narodów w związku z retorsjami stosowanemi na Wileńszczyźnie przez władze polskie. Urzędowa litewska Agencja Telegraficzna zamieszcza komunikat zapowiadający surowe ukaranie młodych Litwinów, którzy dokonali zdemolowania lokalów polskich.

Prześladowanie Polaków na Litwie nie ustaje, jak tego dowodzi skazanie sekretarki Towarzystwa Oświata w Jeziorosach za posiadanie spisu członków legalnego towarzystwa. Wczoraj na pograniczu polsko - litewskiem w rejonie Łodziej patrol KOP skonfiskował transport litewskiej literatury wywrotowej.

Odznaczenie

prez. Mrozowskiego

P. Feliks Mrozowski, prezes Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism oraz wydawca „Kurjera Warszawskiego" odznaczony został krzyżem komandorskim Legji Honorowej.

„Łemko"

Dziś ukazało się perjodyczne wydawnictwo „Łemko", jako organ dla Łemkowszczyzny. Pismo to powstało na podstawie uchwały wielkiego zjazdu delegatów Łemkowszczyzny w grudniu ub. r. Pismo ma na celu przeciwdziałanie wpływom skrajnych nacjonalistów ukraińskich i wychodzi w narzeczu łemkowskiem.

Poseł na siedem republik

NOWY YORK, 24. 2. (PAT.). Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Meksyku p. Herdinger złożył listy uwierzytelniające w San Salvatorze, Hondurasie i w republice Nikaragua. Poseł R. P. kontynuuje w tymże celu podróż do dalszych republik Ameryki Środkowej.

Związek Łotewsko-estoński

RYGA 24.2 (PAT). Rząd przedłożył Sejmowi do ratyfikacji umowę o organizacji Związku Łotewsko-Estońskiego, podpisaną ostatnio w Rydze w czasie bytności Ministra Spraw Zagranicznych Estonji, p. Seljamaa. Umowa powyższa obejmuje 7 artykułów, ustalając perjodyczne narady Ministrów Spraw Zagranicznych obu krajów, powołuje stałą radę dla uzgadniania prawodawstwa obu krajów, dalej komisję dla spraw gospodarczych, przewiduje następnie, iż na międzynarodowych konferencjach Łotwa i Estonja mogą być reprezentowane przez wspólną delegację. Umowa stwarza dalej ścisłą współpracę dyplomatycznych i konsularnych przedstawicieli obu krajów. Pozatem przewiduje również dopuszczenie innych państw do Związku Łotewsko-Estońskiego.

„Koncert" dopingowany eterem

Oszustwa na torze wyścigowym

Na dzień 26 marca b. r. zapowiedziany został proces Rakowera i towarzyszy, oskarżonych o niedozwolony doping koni wyścigowych. Proces ten był już raz na wokandzie sądu w październiku ubiegłego roku, został jednak ze względów formalnych odroczony.

Tło sprawy jest następujące: Od dłuższego czasu wśród bywalców toru wyścigowego krążyły głuche wieści, iż szereg gonitw jest robionych. Pogłoski te znajdowały swoje potwierdzenie w zwycięstwach drugorzędnych koni, które mimo posiadania minimalnych szans zwycięstwa przychodziły pierwsze do celownika.

Tego rodzaju kombinacje przynosiły olbrzymie zyski wtajemniczonym i właścicielom stajni, którzy brali udział w tych brudnych machinacjach, otrzymując niezasłużone nagrody. Kres machinacjom kombinatorów położyło doniesienie sekretarza Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, p. Geislera, który zeznał, iż został przekupiony chłopiec stajenny, Stanisław Płoszewski, który za namową jeźdźców Ukraińczyka i Podgórskiego, zastrzyknął koniowi „Koncert" eteru dla zdopingowaniu go. „Koncert" nie posiadał żadnych szans wygrania, a mimo to przyszedł pierwszy do mety. Dzięki tej niespodziewanej wygranej wyścigu, właściciel stajni, Rakower, otrzymał gruba nagrodę, a znający kulisy całej afery kombinatorzy osiągnęli grube zyski. Jednocześnie wyszło na jaw, iż ci sami oszuści, działając za pośrednictwem trenera Bolesława Grudy, namówili jeźdźca Gibkę i chłopca stajennego Lewandowskiego do umęczenia kilku koni, dzięki czemu wyścig wygrała najsłabsza klacz „La Sauzée", należąca również do stajni Rakowera.

Energiczne dochodzenie doprowadziło do zlikwidowania całej afery i osadzenia p. Rakowera i jego kompanów za kratkami. Wykryło się przytem, iż kuźnią pomysłów była skromna razura przy ul. Złotej 33, gdzie zbierali się stale Podgórski i niejaki Zaganiacz, przemyśliwując nad kontrolowaniem gonitw. Gdy pewnego dnia przyszedł do razury chłopiec stajenny Płoszewski, aferzyści namówili go do zdopingowania konia.

Cała afera mogłaby się zakończyć pomyślnie dla oszustów, gdyby nie przypadek. Niewtajemniczeni stajenni zwrócili uwagę na dziwne zachowanie się konia i zawiadomili weterynarza, dr. Kostkowskiego. Lekarz stwierdził na szyi pod grzywą konia silny obrzęk oraz jakieś podejrzane wydzieliny. Wydzielinę dano do analizy i okazało się, iż obrzęk spowodowany został zbyt dużą dawką eteru. Mimo tego niepowodzenia, oszuści odważyli się ponowić próbę i tym razem namówili jeźdźców, ażeby „tuszowali" inne konie w gonitwie, w której brała udział klacz „La Sauzée". Klacz ta rzeczywiście przyszła pierwsza i płacono za nią niespotykaną stawkę 225 zł.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie wśród bywalców toru wyścigowego.

Uroczystości estońskie

w poselstwie i w Radzie Miejskiej

WARSZAWA 24.2 (PAT). Dziś w salonach poselstwa estońskiego w Warszawie odbyło się przyjęcie z okazji święta narodowego Estonji. Na przyjęciu obecni byli wszyscy członkowie wycieczki estońskiej, bawiącej od kilku dni w Polsce z prezesem parlamentu estońskiego, p. Einbundem na czele. Przyjęcie w poselstwie estońskiem zgromadziło bardzo liczny zespół najwybitniejszych przedstawicieli sfer rządowych i społeczeństwa oraz licznych reprezentantów korpusu dyplomatycznego.

O godz. 19.30 w sali Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezesa Rady Naczelnej Towarzystwa Polsko-Estońskiego p. ministra Stefana Hubickiego i prezesa Towarzystwa Estońsko-Polskiego prezydenta parlamentu p. Einbunda, odbyła się uroczysta Akademja dla uczczenia święta narodowego Estonji.

Po odegraniu przez orkiestrę poloneza A-dur Chopina wygłosił przemówienie p. min. Stefan Hubicki.

Następnie wygłosił przemówienie w języku estońskim prezes T-wa Estońsko-Polskiego, prezydent parlamentu, K. Einbund.

Po scharakteryzowaniu w pięknych słowach przeszłości historycznej narodu polskiego i estońskiego, które w ciągu wieków składały dowody bohaterskiego patrjotyzmu i niezłomnej wytrwałości w walkach o wolność i dobro własnych krajów, mówca zaznaczył:

„Odrodzone Polska i Estonja, między któremi nie może być żadnych zagadnień, które mogłyby je wrogo do siebie usposobić, są jakby przeznaczone, by stać się przyjaciółmi. Toteż wszyscy moi rodacy, którzy od czasu odzyskania niepodległości odwiedzali Polskę, lub mieli w jakiejkolwiek dziedzinie stosunki z Polską, podnoszą zawsze dowody prawdziwej i szczerej przyjaźni, z którą się u Was spotykają. Śmiem ufać, że i Polacy, którzy odwiedzali Estonię, odnieśli stamtąd te same miłe wrażenia".

Komisja parlamentarna
W sprawie Stawiskiego i zajść ulicznych
rozpoczęła swą pracę w Paryżu

PARYŻ, 24.2. (PAT). Komisja dla zbadania afery Stawiskiego wybrała na przewodniczącego deputowanego Guernut, który, dziękując za wybór, oświadczył, iż w pracach swoich kierować się będzie objektywizmem, zapominając, że należy do partji radykalnej i że jest przedstawicielem lewicy. Deputowany neosocjalista Camboulives zgłosił wniosek, aby komisja zwróciła się do rządu z propozycją przyznania jej pełnomocnictw sądowo - śledczych, co jedynie może w dzisiejszych okolicznościach przyczynić się do skutecznej działalności komisji.

Przeciw wnioskowi wystąpił dep. Lafont. Wskutek nalegań przewodniczącego wnioskodawca dep. Camboulives wniosek swój cofnął.

Na propozycję dep. Mandel'a komisja postanowiła zażądać sprawozdań i akt komisyj dyscyplinarno - śledczych, działających w związku ze sprawą Stawiskiego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Handlu, Finansów, Spraw Zagranicznych, Wojny i Lotnictwa. W szczególności zażądano fotografij czeków, wystawionych przez Stawiskiego. Wszystkie te dokumenty będą zbadane przez prezydjum komisji, które rozpocznie swe prace jeszcze dzisiaj.

Sprawozdanie z przestudjowania tych akt prezydjum złoży na plenarnem posiedzeniu komisji w przyszły wtorek. W środę komisja rozpocznie badanie świadków.

Komisja dla zbadania wypadków paryskich z początku lutego powołała na przewodniczącego dep. Bonnevay z Lewicy Republikańskiej, przy wyborach członków prezydjum doszło do incydentu. Mianowicie, część członków komisji wniosła protest przeciw kandydaturze dep. Goy'a, który brał udział w manifestacjach z dnia 6-go lutego. W odpowiedzi na to posłowie prawicy oświadczyli, że gdyby wyciągnięto konsekwencje z tego faktu, prawica stawiać będzie objekcje przy kandydaturach posłów, którzy brali udział w strajku generalnym. Wkońcu dep. Goy sam cofnął swą kandydaturę i wybór prezydjum odbył się spokojnie.

Komisja postanowiła zbadać kolejno: 1) wypadki, które poprzedziły manifestację z dnia 6-go lutego, 2) przebieg zajść z dnia 6-go lutego, 3) wypadki, jakie zaszły w dniach następnych.

Komisja postanowiła zakończyć swe prace możliwie przed świętami Wielkiejnocy. Jednocześnie zażądano od władz centralnych dostarczenia wszystkich dokumentów, które mogą się przyczynić do wyjaśnienia sprawy. Zgłoszono przytem wniosek o zwolnienie z tajemnicy służbowej urzędników cywilnych i wojskowych, którzy będą składali zeznania przed komisją parlamentarną. Komisja postanowiła wreszcie dostarczać prasie codziennych komunikatów o przebiegu dochodzenia. Prezydjum komisji rozpatrzy dostarczone jej przez rząd dossiers w poniedziałek. Plenarne posiedzenie komisji odbędzie się we wtorek.

PARYŻ, 24.2. (PAT). Koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie do decyzyj, jakie zapadły na dzisiejszej Radzie Gabinet. Minister Sprawiedliwości Cheron szczegółowo zreferował stan dochodzenia przeciw wielu nowym osobom. Osób tych minister nie wymienił. Niemniej jednak prasa przypuszcza, że chodzi tu o osobistości, które ujawni śledztwo, prowadzone przez administracyjną komisję śledczą. Przedewszystkiem chodzi tu, zdaniem „La Liberté" o byłego prokuratora Republiki — Pressarda. Na propozycję ministra Sprawiedliwości, Rada Gabinetowa postanowiła dołożyć wszelkich starań, aby ułatwić zadanie obu komisjom śledczym parlamentu. Premjer Doumergue i Minister Sprawiedliwości Cheron w dniu dzisiejszym przyjęli przewodniczących obu tych komisyj, z którymi odbyli dłuższą konferencję.

Żądanie aresztowania Boncoura

PARYŻ, 24.2. (PAT). Dep. Ybarnegaray wygłosił odczyt o przebiegu wypadków dn. 6 lutego, poruszając m. in. aferę Stawiskiego. Mówca domagał się aresztowania wszystkich osób, których nazwiska wymieniono ostatnio w związku z aferą. M. in. żądał uwięzienia b. ministrów: Dalimiera, Paul Boncoura i Bonneta.

Kardynał Mercier i król Albert I

Na łamach „Figaro" ukazał się artykuł znakomitego pisarza Georges Goyau z Akademji Francuskiej, poświęcony pamięci tragicznie zmarłego króla Alberta I-go. W artykule tym, kreśląc sylwetkę króla - bohatera, Goyau opiera się głównie na spuściźnie literackiej po zmarłym kilka lat temu kardynale Mercier i na ogłaszanych przezeń listach pasterskich.

Miłość ojcowska, jaką kardynał od wczesnych lat młodości Alberta otaczał młodego księcia, a potem króla, z biegiem lat, a zwłaszcza w czasie wojny światowej, wzmocniła się jeszcze bardziej. Podziw dla cnót chrześcijańskich i waleczności młodego króla znalazł swój wyraz w słynnym liście pasterskim p. t. „Patrjotyzm i wytrwałość", ogłoszonym w okresie Bożego Narodzenia 1914 r. po inwazji Niemiec na Belgję. „Król nasz — pisze w nim kardynał — znajduje się na najwyższym szczeblu drabiny moralnej; jest on może jedynym, który sobie z tego nie zdaje sprawy, podczas gdy my wszyscy doskonale sobie to uświadamiamy, widząc go, jak w okopach obchodzi wszystkich żołnierzy, uśmiechem swym dodając otuchy tym, których prosi o dalszą wiarę w Ojczyznę".

W liście pasterskim „Nauka wypadków", kardynał Mercier znów daje wyraz swemu głębokiemu uznaniu dla wielkich zasług króla, podkreślając jego nadzwyczajną skromność i szlachetność: List ten, ogłoszony na początku roku 1918, jak również następny, z 15 października tegoż roku p. t. „Chwała Sprawiedliwości Bożej", sławią w dalszym ciągu bohaterskiego króla Belgów, który w obronie zagrożonej ojczyzny walczy na równi ze zwykłymi żołnierzami.

O tem, jak bardzo walory duchowe i moralne króla Alberta były cenione przez Ojca św., świadczy najlepiej rozporządzenie papieża Benedykta XV, nakazujące, by podczas Mszy św. odprawianej przez kapłanów belgijskich, wspominano w modlitwach imię tego monarchy.

Po raz ostatni przed śmiercią kardynał Mercier składa hołd cnotom chrześcijańskim króla Alberta I w roku 1925 podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze św. Guduli w Brukseli z okazji 25-lecia ślubu pary królewskiej, nazywając go „Albertem Rycerskim", uosobieniem człowieka, którego każdy, kto ma poczucie szlachetności i sumienia, musi otaczać czcią i miłością". Mówiąc o panowaniu króla Alberta, kardynał stwierdza, że nietylko spełnił on wszystkie pokładane weń nadzieje narodu belgijskiego, ale nawet znacznie je przewyższył.

Generał von Seeckt
w Chinach

Gen. von Seeckt, były główny dowódca Reichswehry, uda się w marcu b. r. do Chin, a to na zaproszenie marszałka Czang-Kai-Szeka. Generał spędzi w Chinach od 2 do 3 miesięcy.

Prócz gen. von Seeckta został do Chin zaproszony również pewien inżynier niemiecki, profesor wyższej szkoły technicznej w Darmstadzie. Profesor ten będzie wykładał na Uniwersytecie w Szanghaju oraz pełnił obowiązki radcy chińskiego Ministerstwa Kolei.

Legjon austrjacki czuwa
Korpus pomocniczy rośnie

BERLIN 24.2 (PAT). Jedna z agencyj amerykańskich podała wiadomość, że t. zw. legjon austrjacki (narodowo-socjalistyczny) skonsygnowany jest w pełnem uzbrojeniu na granicy bawarsko-austrjackiej, celem wkroczenia na terytorjum Austrji i objęcia przemocą władzy.

Niemieckie biuro informacyjne kategorycznie zaprzecza tej wiadomości, nazywając ją nieodpowiedzialną sensacyjną pogłoską.

BERLIN 24.2 (PAT). Z Wiednia donoszą, że austrjacki korpus pomocniczy, który, jak wiadomo, nie jest wliczony do 30-tysięcznej austrjackiej armji regularnej, powiększony został z 18.000 do 20.000.

Król Leopold rozpoczął rządy
Gabinet formalnie podał się do dymisji

BRUKSELA, 24. 2. (PAT.). Gabinet belgijski podał się do dymisji, król jednak jej nie przyjął, prosząc ministrów o pozostanie nadal na stanowiskach.

Było to czysto formalne podanie się do dymisji, jakie zwykle następuje po śmierci króla.

BRUKSELA, 24. 2. (PAT.). Dzisiaj w katedrze brukselskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybył król Leopold III z królową i bratem ks. Karolem. Byli obecni również ojciec królowej ks. Karol szwedzki, ks. Axel duński, ks. Olaf norweski, dygnitarze dworscy, przedstawiciele państw obcych, korpus dyplomatyczny, członkowie rządu i t. d. Na progu katedry króla powitał Prymas Belgji Van Roey. Olbrzymie tłumy, zgromadzone na ulicach miasta, owacyjnie witały przejeżdżającą parę królewską. W dniu jutrzejszym we wszystkich kościołach belgijskich odśpiewane będzie uroczyste Te Deum.

Wznowienie rokowań
sowiecko-mandżurskich

LONDYN, 24. 2. (PAT.). Według wiadomości, jakie nadeszły z Charbina, rząd mandżurski postanowił uwolnić 6-u obywateli sowieckich, pozostających w areszcie od 24 września. Fakt ten wywołał przerwanie rokowań o sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej. Obecnie po zwolnieniu aresztowanych rokowania mają być wznowione w najbliższej przyszłości.

TOKIO, 24. 2. (PAT.). Z kół rządowych informują, iż rząd zamierza przystąpić do rewizji taryf celnych. prócz tego opracowywany jest projekt przepisów o kontroli eksportu i importu.

Zmiana rządu w Rumunji
pod wpływem starych liberałów

BUKARESZT 24.2 (PAT). Prasa wieczorna zapowiada rekonstrukcję gabinetu, która miała być zdecydowana podczas dzisiejszej audjencji premjera Tatarescu u króla. Ministerstwo Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia ma objąć dr. Costinescu. Inż. Teodorescu, były dyrektor generalny kolei państwowych, objąć ma tekę przemysłu i handlu, na miejsce min. Sassu, który objąłby tekę rolnictwa. Wreszcie p. Xeni mianowany ma być ministrem bez teki w Prezydjum Rady Ministrów. Powierzona ma mu być piecza nad sprawami gospodarczemi państwa. Przyczyny tej rekonstrukcji szukać należy w żądaniach personalnych grupy starszych liberałów, którym przewodzi szef partji, Konstanty Bratianu, oraz w potrzebie wzmocnienia obsady tek gospodarczych.

Dotychczas brak urzędowego potwierdzenia tych wiadomości.

Ładna inicjatywa

Na niedzielnem (18 b. m.) zebraniu rocznem Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Kalisza zainicjowano myśl, by dać wyraz uznania dla działalności prezesa Stow. przez złożenie zł. 50 na Caritas. Przez ubiegłe trzy lata prezesem Stow. był p. inż. Lipski. W dokonanych wyborach wybrani zostali ponownie p. inż. Lipski, Paweł Zeleer, na zastępców do Zarządu pp.: Ignacy Grzeszkiewicz, Józef Falkowski, Włodzimierz Juszczuk. Do kom. rew. pp.: Wł. Żuprański, B. Kurdwanowski i J. Tschirschnitz.

Titulescu chory

BUKARESZT, 23. 2. — Stan zdrowia ministra Titulescu uległ pogorszeniu, wobec czego minister nie opuszcza łóżka. Ze względu na stan zapalny ucha może wystąpić konieczność operacji.

Granice Łemkowszczyzny
w administracji kościelnej

Administracja Apostolska, utworzona dla Łemkowszczyzny, obejmować będzie dekanaty: Bukowsko, Gorlice, Grybów. Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok. Na rezydencję dla Administratora Apostolskiego, ks. dr. Mikołaja Nagórzańskiego, wyznaczony został Rymanów.

„Odciął dwa palce i podał łabędziowi"
Bajka o Leninie i Stalinie

Pisarze sowieccy, chcąc wpłynąć na rozwój umysłu dzieci układają nowe bajki wzamian dotychczasowych bajek o czarodziejkach. Poniżej przytaczamy jedną z nowych bajek sowieckich.

„Był sobie kowal, którego zwali Iljicz Lenin. Kuł on topory, które oddawał potajemnie chłopom, by toporami temi mogli oni rozbijać głowy gwardzistów carskich. Za to został kowal pochwycony wraz z innymi spiskowcami i zesłany na wyspę, położoną na oceanie Łodowatym, na której miały siedlisko jedynie liczne ptaki morskie. Żołnierze cara przez cały tydzień strzelali z armat, by wypłoszyć stamtąd ptaki. A Lenin spacerował sobie spokojnie po wybrzeżu i zaprzyjaźnił się z czarnym Łabędziem, któremu opowiedział o swym okrutnym losie. Łabędź zaproponował odwieźć go spowrotem, wraz z jego towarzyszem, do Rosji, by mógł on znowu kuć topory, któremi chłopi będą nadal rozbijali głowy gwardzistów cara. Na towarzysza podróży Lenin wybrał sobie Stalina. Ponieważ obaj zabrali ze sobą tylko małą paczkę żywności, przeto mogli się łatwo ulokować na grzbiecie czarnego łabędzia. Łabędź popłynął. Żywność prędko się wyczerpała i łabędź powiedział: „Towarzysze, jeżeli mi nie dacie coś zjeść, to wiatr mnie zmiecie. Czy nie macie przypadkiem chociaż małej kosteczki"?

„Dlaczego nie powiedziałeś nam o tem wcześniej? Istotnie mam w mej torbie dwie stare kości" — odparł Stalin.

I, wydobywszy swój nóż, odciął sobie odważnie dwa palce lewej ręki i podał je łabędziowi, który się niemi pokrzepił i miał dosyć siły, żeby odwieźć do bezpiecznego miejsca obu apostołów rewolucji".

Irena Pannenkowa — 24)

Więzy
Powieść

Już plac przed dworcem wyglądał, jak obozowisko. Pełno było i na dworcu. Marji udało się znaleźć miejsce w sali restauracyjnej tuż przy bufecie. Zmęczona tak długą przymusową przechadzką, kazała sobie dać herbaty.

Na peron nie puszczano nikogo. Na wszelkie zapytania odpowiadali portjerzy, że pociągu do Krakowa jeszcze niema. Będzie dzisiaj, ale kiedy — niewiadomo.

W pewnej chwili Marja z radością dostrzegła w tłumie znajomą sylwetkę. To był Malewicz.

W letniem szarem ubraniu, z laską w ręku, prosty, wytworny, młodzieńczy, ten starszy pan ze swoim spokojem i beztroską dziwnie odbijał na tle stłoczonego, zgnębionego, zziajanego, pakunkami obciążonego tłumu. Stanąwszy u progu sali, rozglądał się dokoła. Zobaczywszy ją, podszedł ku niej żywszym krokiem.

— Właśnie pani szukam. Do pani tu przyszedłem. Oboje z żoną byliśmy niespokojni, jak tu sobie pani poradzi.

— O, jak to miło, jacy państwo dobrzy!

Była szczerze wzruszona i serdecznie wdzięczna.

— Znam tutejszego zawiadowcę. Niech pani łaskawie nie rusza się z tego miejsca. Pójdę do niego i spróbuję wyjednać dla pani jakąś opiekę.

Odszedł. Po dwudziestu minutach powrócił w towarzystwie tragarza.

— To jest człowiek, który ma polecenie zająć się panią i znaleść jej miejsce w pociągu... Ależ to drobiazg! Niema o czem mówić — powiedział, gdy Marja rozpływała się w podziękowaniach. I spojrzał na zegarek. — Bardzo mi przykro, ale już teraz muszę iść. W biurze na mnie czeka robota, jak codzień. Proszę pani, tu są gazety i ilustracje. Żeby się czas nie dłużył. I dowidzenia! Oby w lepszych czasach!

Odszedł spokojnym swoim, równym krokiem.

*

Marja spojrzała na tragarza: miał numer 24. Zapewnił ją, że się zjawi, kiedy będzie potrzeba, i zniknął w tłumie.

Pogrążyła się w ilustracjach. Potem zjadła obiad, zakupiła trochę prowiantów na drogę, i znowu wróciła do gazet. Mimo to czas dłużył się niemiłosiernie.

Dopiero koło godziny czwartej portjer oznajmił nadejście pociągu, i drzwi na peron otwarto. Publiczność runęła. Koło Marji znalazł się opatrznościowy numer 24 i wziął walizkę.

Gdy wydostali się na peron, pociąg już był przepełniony. W przejściach i na schodach stały i zwisały wszędzie postacie ludzkie. Mowy nie było o dostaniu się do środka. Pakunki i dzieci małe podawano do wagonów przez okna. Ogromna większość przybyłych nie znalazła miejsca. Z ust do ust przechodziła pocieszająca wiadomość, że dziś odejdzie jeszcze jeden pociąg, i że mają być pociągi także jutro. Ludzie decydowali się spędzić noc na dworcu, albo i na ulicy przed dworcem.

Tymczasem numer 24, usadowiwszy Marję na ławce peronowej, wziął jej walizkę i pobiegł, jak mówił, „szukać miejsca".

Czekała na niego, ogromnie zdenerwowana i niespokojna. Paniczny nastrój otoczenia udzielał się jej coraz bardziej. Wypieki wystąpiły na policzki. Najsmutniejsze możliwości przychodziły na myśl. Tragarz ucieknie. Albo go zaaresztują. Walizka przepadnie. Pociąg odejdzie. Ona zostanie bez pieniędzy, bez rzeczy, sama, odcięta od całej rodziny. Nie mogła usiedzieć na miejscu, a bała się oddalić. Co chwila więc wstawała i do każdego, kto miał czapkę kolejową na głowie, zwracała się z zapytaniem:

— Czy pan nie wie, gdzieby to było można poszukać tragarza nr. 24? Wziął moją walizkę i zginął. Pociąg odejdzie, a jego niema.

— Niech się pani nie boi. Znajdzie się! — odpowiadano jej, śpiesząc przed siebie.

Pewien numerowy, który popychał wózek, pełny walizek i kufrów, skorzystał z tego, że go zagadnęła, by zatrzymać się na chwilę. Otarł rękawem spocone czoło. Bronzową od słońca twarz zwrócił ku niej.

— Ta pani ma go szukać? Ta on pani sam poszuka... Także coś?

I potoczył wózek dalej.

Wkońcu Marja odetchnęła z ogromną ulgą, gdy nr. 24 pojawił się i dał jej znak, żeby szła za nim.

(C. d. n.).

25.II.1934

Czterej i Trzej

Obecna podróż członka i przedstawiciela rządu brytyjskiego, p. Eden'a, lorda pieczęci, bieży szlakiem Londyn - Paryż - Berlin - Rzym. Jest to krąg paktu czterech. Ma się w nim przygotować dalsze próby zabiegów t. zw. rozbrojeniowych.

Nietylko sam czworobok stolic nasuwa przypomnienie paktu czterech, który, po pierwszym pomyśle z 18.III.33, parafowaniu z 7.VI.33 i podpisaniu z 15.VII.33, wpadł w wodę, wskutek wyjścia Niemiec 14.X.33 z Ligi Narodów, nie doszedłszy do ratyfikacji.

Gdy p. Eden był 21-go i 22-go bm. w Berlinie, rzucił Voelkischer Beobachter, dziennik kanclerza Hitler'a, pytanie, czy dla spraw rozbrojenia nie wybiła godzina zastosowania paktu czterech, co skwapliwie podjęła Tribuna rzymska.

Zastosowanie nieistniejącego paktu czterech byłoby nieco nieoczekiwane już samo przez się, ale i pozatem nasuwają się wątpliwości, czy objawia on jakiekolwiek drgnienia żywotności.

Czegóż bowiem uczą sprawy Austrji?

Rząd austrjacki, zamierzywszy w początku lutego r. b. zwrócenie się do Ligi Narodów w sprawie zagrożenia niepodległości Austrji przez Niemcy, przedstawił rządom Anglji, Francji i Włoch 10-go b. m. dossier, zawierające dokładne i poparte dokumentami uzasadnienie tych obaw.

W odpowiedzi na to wydane zostało 18-go b. m. wspólne oświadzenie 3-ch rządów, Anglji, Francji i Włoch, stwierdzające ich zgodę w sprawie konieczności utrzymania niepodległości i nienaruszalności obszaru Austrji.

Jest to zatem nietyle współdziałanie czterech, ile raczej trzech przeciw czwartemu.

Pakt czterech kuleje conajmniej na jedną nogę.

Stanisław Stroński

Japonja
na Targach Poznańskich

Należy przygotować się do obrony przed konkurencją towarów japońskich. By to uczynić, trzeba się zaznajomić z jakością towarów i cenami. Udział Japonji w Targach Poznańskich (od 29-go kwietnia do 6 maja) pozwoli przemysłowi polskiemu i kupiectwu dokładne poznanie wytwórczości przemysłu japońskiego i tych artykułów, które stanowią dla przemysłu krajowego największą groźbę.

Grecki minister handlu
w Warszawie

W dniu dzisiejszym t. j. w niedzielę 25 b. m. przybywa do Warszawy z Berlina Minister Przemysłu i Handlu Grecji, Bezmadzelou. Minister Bezmadzelou odbędzie w Warszawie szereg konferencyj w sprawie zacieśnienia stosunków gospodarczych między Polską, a Grecją.

Zmiany adresów
kierowców

W myśl rozporządzenia Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, każdy kierowca pojazdu mechanicznego obowiązany jest zawiadamiać władze administracji ogólnej o każdej zmianie miejsca swego zamieszkania najdalej w ciągu dni 14. Za przekroczenie tego przepisu grozi grzywna z zamianą na areszt, wymierzana w drodze administracyjnej.

Asfalt sowiecki

Sowiecki trust chemiczny podejmuje import asfaltu do Polski. Dotad materjały na nawierzchnię asfaltową sprowadzane były przy budowie dróg w Polsce, wyłącznie z Ameryki i Rumunji. Asfalt amerykański okazał się materjałem zbyt drogim, zaś rumuński okazał się nawierzchnią nietrwałą. W przyszłym miesiącu nadejdzie do Polski transport asfaltu, wydobywanego w okolicach morza Kaspijskiego. Sowiety oferują m. in. asfalt na budowę jezdni w Warszawie.

Adolf Nowaczyński

Dookoła Bałtyku

Przejażdżka i przewodnicy

Czasami dobrze i mądrze jest tak trochę oderwać się od spraw aktualnych, kontynentalnych, zachodnio- i środkowo - europejskich, wsiąść na jakiś wygodny, spacerowy statek pasażerski i objechać sobie kolejno różne porty Bałtyku, p o u r p l a i s i r, p o u r p a s s e r l e t e m p s... Na razie dość i Francji i Austrji a natomiast zwiedzimy sobie kolejno małe buforowe państewka nadbałtyckie.

Jako towarzyszów przejażdżki będziemy mieli dwóch panów, którzy nam dostarczą informacyj ciekawych a autentycznych, jako że cokolwiek w tem wszystkiem zainteresowani. Jednym z informatorów będzie warszawianin, dziś „światowej sławy" „uczony", ongi rewolucjonista i terorysta z r. 1905, poczem s e c r e t a g e n t bolszewicki, a ostatnio korespondent berliński nowojorskiego Vorwärtsu, oczywiście, wysiedlony i oczywiście osiadły w Polsce. Drugim zaś także znakomitość światowej sławy, bo wiceprezydent Związku „Makabi". Oprzemy się tedy na relacjach p. Jakóba Leszczyńskiego (sic!) i dr. Rozenfelda.

Najdalej na północ

Zaczniemy od najdalszej Północy, od Finlandji.

W trzech głównych miastach Suomi, t. j. w Helsinki, w Abo i w Wyborgu jest „krajowych cudzoziemców w sumie 2.000 (dwa tysiące). Przewodzi im Galicjanin, nadrabin i b. poseł na Sejm, dr. Federbusch. Skąd się aż tam wziął i został Finlandczykiem — niewiadomo. Pomimo tego atoli, że jest ich tam tylko 2000, tamtejsi faszyści (Lappo) pod przwodem gen. Waleniusa, jako jeden z pierwszych punktów programu, stawiają eksmisję i tych 2000, gdyż dr. Federbusch widocznie z a n a d t o „przyczynił się do ożywienia (sic!) życia społecznego i kulturalnego wśród żydów fińskich", wedle słów p. Rozenfelda, który nadto informuje, że:

„Ostatnio jedno z najważniejszych zagadnień życia żydowskiego, stanowi nowy projekt ustawy, dotyczący uboju rytualnego i. mający tendencje antyżydowskie. Ustawa została już podpisana przez prezydenta republiki".

W Estonji

Z Finlandji do Estonji bliziuteńko. Tam „krajowych cudzoziemców" już aż 5.000 (pięć), a wśród nich wielu potentatów giełdy, handlu i marynarki. Świadczy o tem niedawna olbrzymia afera kryminalna dwóch królów tytoniowych, Wachsmana i Cytryna. Komunistycznych agentów i szpiegów także sporo wycofują władze spośród tych pięciu tysięcy. Wobec czego atoli i cyfra faszystów estońskich sięga już do 60.000 świetnie zorganizowanych. Na czele ich stoją pastor Theuman (z Dorpatu), adwokat Sirk i generał Larke. Główny lokal i komenda awangardy przy angielskim C o l l e g e. Nastroje wśród młodzieży silnie „barbarzyńskie", średniowieczne i, jak to się mówi, „pogromowe". Uprzejmy pan Rozenfeld charakteryzuje to w tych słowach:

„W Estonji cała opinja publiczna i wraz z nią ludność żydowska (około 5000 dusz) stoi całkowicie pod wrażeniem referendum ludowego w sprawie udzielenia obszernych pełnomocnictw prezydentowi. Referendum zostało rozpisane z inicjatywy antysemickiego związku bojowników wolnościowych. Cały kraj stoi w ogniu walki".

100.000 w Łotwie

Z Tallina do Rygi kilka godzin jazdy okrętem, ale się opłaci, bo kraj interesujący. Tu już naszych najmilejszych spora paczka, bo omal 100.000. Tyleż i nieco więcej członków liczy organizacja „Grzmotu" (Perkonkrust), wydająca swoje pismo, bardzo zadzierzysta i bojowa. Przewodzi jej dzielny Celminsch. Oznaka bojowa ta sama, którą nosi nasza wspaniała brygada podhalańska, a więc: swastyka.

Szczep Izraela, jak wszędzie, dzieli się i tutaj na sfery skrajnie kapitalistyczne, którym przewodzą prof. Ziew (ożeniony z „angielką") i inżynier Muszkat (vel Makabi), oraz na sympatyków komunizmu i rewolucji socjalnej, których pełno jest w prasie, w handlu, wśród młodzieży; wobec czego i barbarzyńskie nastroje „pogromowe" znacznie wzrosły w ostatnich miesiącach. Informator Leszczyński mówi o tem:

„Cały ruch faszystowski na Łotwie podtrzymywany jest właśnie przez tamtejszych Niemców, którzy są zwykłymi agentami Hitlera. Akcja eksterminacyjna faszystów skierowana jest właściwie tylko przeciwko Polakom i Żydom — w pierwszym rzędzie naturalnie — przeciwko mniejszości żydowskiej".

Do jakiego stopnia „w pierwszym rzędzie przeciwko mniejszości" (Schylockracji i Spartakusów), co potwierdza drugi informator, p. Rozenfeld:

„Toteż pod względem politycznym panuje wśród ludności żydowskiej nastrój przygnębienia".

A w Litwie...

Jeszcze większy „nastrój przygnębienia" zapanował ostatnio w sąsiedniej Litwie. Jeżeli na Łotwie idzie, jak „po maśle" propaganda hitlerowskiego „nastawienia" wobec Żydów, to dzieje się to także i z tej przyczyny, że Łotwa jest główną dostawczynią... masła dla Teutonów. Litwa natomiast wywozi do Prus sąsiednich świninę, bekony i kiełbasy, a przywozi spowrotem widocznie różne bakcyle i mikroby, skoro p. Rozenfeld żali się aż w ten sposób:

„Na Litwie (170.000 Żydów) sytuacja ludności żydowskiej pogorszyła się katastrofalnie. Pod wpływem idących z Niemiec nastrojów, zaznaczają się bardzo niebezpieczne tendencje. Kupcy litewscy uchwalili na ostatnim swym kongresie rezolucję, w której domagają się usunięcia Żydów z życia gospodarczego. Inteligencja litewska, młoda, gdyż powstała dopiero w ostatnich latach, staje się coraz bardziej agresywną w stosunku do starszej inteligencji żydowskiej. Wielu Żydów wykluczonych zostało z adwokatury, aczkolwiek obecnie jeszcze Żydzi reprezentowani są w tym zawodzie w 50 proc. Pochód przeciwko Żydom nie ominął również żydowskiego stanu rzemieślniczego. Przygotowana jest obecnie ustawa rzemieślnicza, która ma głównie na celu ruinę rzemiosła żydowskiego. Na wyższych uczelniach panuje zasada numerus clausus".

Aby stwierdzić i zamanifestować Litwinom swój patrjotyzm Litwacy obrotni stworzyli niedawno „Żydowską Sekcję Związku Wyzwolenia Wilna". Na czele tej Sekcji stanęli pp. Schapiro i Rubinstejnos. Nic to nie pomogło. Zrobili się więc namiętnymi patrjotami kłajpedzkimi, wrogami autonomji Memellandu i Memelmanów, a ten sam Jakób Robinson, który w Genewie w organizacjach mniejszości narodowych wygłaszał mowy i za pieniądze niemieckie (**aus Reichsmitteln** — pisze berliński Nazi Angriff) wydawał publikacje także i antypolskie, teraz ostatnio wzywał namiętnie do krucjaty na Hackenkreutzów, do bojkotu Hackenkreutzów, do ratowania ukochanej Litwy przed zalewem niemieckim!

I to nic nie pomogło.

Już w mowie prezydenta Smetony z 15 października 1933 były akcenta mocne w tonie... Na zjeździe rządowych Tautininków twardo o konieczności g o s p o d a r c z e j niepodległości Litwy mówił z hitleroska minister Rastenius... Pismo „Glos Narodu" („T a u t o s Z o d i s") stale pisze o konieczności wysiedlenia olbrzymiego najazdu 170.000 Semitów. No, a ostatnio i dzielni Szaulisi już przestali czepiać się i szykanować Polaków (gdzie ich skierowywali wielcy publicyści litewscy, pp. Kapłan i Kagan), ale zaczynają uprzykrzać nieco życie właśnie Kapłanom i Kaganom, Szapirom i Rubinstejnom, Sołowiejczykom i Sauerweinasom...

Tak to w tych małych państwach (p o n y - s t a t e s) b u f o r o w y c h ułożyły się stosunki dla tych, którzy dużo nagrzeszyli swą b u f o n a d ą.

Najbliższa przejażdżka „Polonią" do Skandynawji.

Szykanowanie
polskich robotników

Umizgi dyplomatyczne swoją drogą, a traktowanie Polaków, obywateli gdańskich, jako drugiej kategorji obywateli, swoją drogą. Ostatnio na terenie W. M. Gdańska w miejscowości Meisterswalde usunięto z pracy robotnika Józefa Stolca za odrzucenie propozycji pracodawców jego, Frederów, dotyczących wstąpienia do hitlerowskiego konnego oddziału szturmowego.

Nie koniec na tem. Stolca aresztowano pod zarzutem przechowywania broni, mimo tego, że rewizja w domu jego przeprowadzona przez żandarma i sołtysa Blumkego, wyniku nie dała.

Dla tychże powodów wydalili ci sami pracodawcy drugiego robotnika Polaka — Rogowskiego, również bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Komunizm jawny i ukryty
wedle listu pasterskiego

Podając przedwczoraj, wcześniej od reszty prasy, streszczenie listu pasterskiego Episkopatu, zmuszeni byliśmy podać jedynie zasadnicze jego wytyczne. Obecnie podajemy bez skrótów ustęp, który największe wywołał echo w społeczeństwie. Jest rozdział listu, traktujący o niebezpieczeństwie komunistycznem.

Ostatnie niebezpieczeństwo, na które pragniemy wskazać, to propaganda komunizmu. Nie mamy tu na myśli zbliżenia politycznego, które po usunięciu przeszkód dobrego stosunku sąsiedzkiego nastąpiło między Polską a Sowietami pod względem międzynarodowego współżycia. Umacniając pokój na swej granicy wschodniej, Polska przyczynia się walnie do utworzenia pokoju europejskiego, którego jest szczerą i zasłużoną rzeczniczką.

Chodzi nam o co innego, a mianowicie o to, że pewne zorganizowane i luźne grupy wolnomyślicielskie uprawiają już otwarcie t. zw. zbliżenie ideowe, czyli uczą myśleć po bolszewicku, szerzą bolszewicki sposób zapatrywania się na życie, na społeczność, na religję i etykę. Według nich niema w komuniźmie nic takiego, coby nas zasadniczo zrażać lub odstraszać mogło. Owszem twierdzą, że z treścią bolszewizmu możnaby się przy pewnych zastrzeżeniach i poprawkach pogodzić a nawet należałoby czemprędzej komunizm w Polsce wprowadzić, jako niezawodne lekarstwo na wszystkie niedomagania życia polskiego. Bo bolszewizm, według nich, to wyższy stopień kultury i postępu, na którym ludzkość będzie inna niż dzisiaj, bo doskonalsza, swobodna, szczęśliwa. Więc należy się wyleczyć z uprzedzeń, oswoić się z tem objawieniem ze Wschodu i jak najszybciej je wprowadzić. To a nie co innego znaczy zbliżenie kulturalne, szerzone nietylko konspiracyjnie przez ajentów przewrotu światowego, ale krzewione otwarcie i publicznie przez pisma i przez legalne, znane organizacje. Przed tą propagandą komunizmu najusilniej Was przestrzegamy. Ideologję bolszewicką należy bezwzględnie odrzucić, chociażby tylko dla jej wojowniczego stosunku do Boga, religji i dla sprzecznej z prawem Bożem i naturalnem etyki ogólnej, społecznej i rodzinnej. Komunizm żadnego narodu nie uszczęśliwi, bo jest w swych założeniach niezgodny z naturą ludzką. A chociaż mógł dokonać niejednego dzieła w dziedzinie techniki, to zawsze pozostanie jego hańbą, że znaczył swój pochód niesłychanym terorem i nieopisanemi bezeceństwami. Komunizm jest w dalszym ciągu najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla kultury świata i normalnego rozwoju ludzkości. Bolszewizm pozostaje nadal zarazą, przed którą chronić się powinny państwa i narody. Cokolwiek w niniejszym licie pisaliśmy o walce z wiarą i Kościołem, o groźnych przewrotach w dziedzinie moralnej, o zagładzie życia rodzinnego, o niszczeniu źródeł życia narodów, wszystko to stanowi osnowę bolszewizmu i zostało w Sowietach przeprowadzone do ostatnich granic. To też ubolewamy nad tem, że w niektórych organizacjach wpaja się w młode umysły i serca kierunki radykalne i antykościelne, które i pod względem religijnym i obyczajowym są jakby przedszkolem bolszewizmu. Co gorsza stwierdzić musimy, że na stanowisku komunistycznem stanęło stowarzyszenie pod nazwą „Legjonu Młodych". Mimo przeciwnych oświadczeń, odrzuca on chrześcijaństwo. Zwalcza Kościół. Miota oszczerstwa na Stolicę św. i na organizacje katolickie. Żąda rozdziału i walki Państwa z Kościołem. Odrzuca katolickie normy etyczne a godzi się na bolszewicką moralność i na bolszewicką etykę społeczną. Propaguje wolną miłość i napiętnowane przez Kościół pojęcie małżeństwa. Temi zasadami są wypełnione publikacje, referaty „Legjonu Młodych". Jest to tem groźniejsze, że z „Legjonu Młodych" dobiera się instruktorów dla „Straży Przedniej", rekrutującej się z uczniów szkół średnich.

Potępiając to zasadnicze wrogie stanowisko „Legjonu Młodych" wobec nauki i etyki chrześcijańskiej, wyrażamy nadzieję, że lepsza część tego zespołu spowoduje w nim zmianę kierunku ideowego. Jeżeli to nie nastąpi i jeżeli w pismach i wykładach w dalszym ciągu trwać będzie dotychczasowe nastawienie antykatolickie i komunistyczne, trzeba będzie uważać „Legjon Młodych" za stowarzyszenie potępione przez Kościół w myśl prawa kanonicznego.

Najmilsi! Nie możemy w liście pasterskim omówić wszystkich braków i potrzeb dzisiejszego życia. Podaliśmy wam kilka uwag i wskazań, na które czekaliście. Streszczamy je w tej myśli, że Polska musi pozostać chrześcijańską, nie może i nie powinna stać się wolnomyślną, bezbożniczą, bolszewicką. Życie polskie może się rozmaicie układać pod względem społecznych ustrojów, ale duch jego musi być Chrystusowy. Więc nie wolno obniżać ideałów chrześcijańskich. Nie wolno rezygnować z prawdy katolickiej. Nie wolno czynić ustępstw w tem, co jest prawem Bożem. Natomiast ducha chrześcijańskiego należy pogłębiać, bo chrześcijaństwo płytkie i niekonsekwentne powoduje klęski, traci moc zdobywczą i nie kształtuje ducha czasów.

Dygnitarze nowotarscy
List z Podhala

(Korespondencja własna).

Nowy Targ w lutym.

Przyzwyczailiśmy się już dawno do różnych sprawek sanacji, o czem niemal każda gazeta (oczywiście niezależna) codziennie pisze.

Nie zaszkodzi jednak dorzucić jeszcze jednego światka z Nowego Targu, gdzie nieznani i niewykwalifikowani ludzie opanowali całkowicie Kasę Chorych, Magistrat, Komunalną Kasę Oszczędności z tej tylko przyczyny, że przy każdej sposobności śpiewają: „My, dziewiętnasta brygada".

Z „asów" powiatu Nowego Targu wymienić należy p. starostę Korniaka, wicestarostę (podobno żyda, Füllera, komisarza Magistratu Stachonia, i niejakiego Drużbackiego.

Sanatorzy miejscowi stawiają sobie za punkt ambicji zniszczyć potężniejący ciągle Obóz Narodowy, ale to powoduje wręcz odmienny skutek.

Usiłuje się niszczyć narodowców, a tymczasem urzędy wszelkie nie funkcjonują należycie.

Wyrzuca się sumiennych i pracowitych urzędników za to tylko, że brat lub dziadek byli czy też grawitują w stronę Obozu Narodowego. Największym krzykaczem jest p. Drużbacki, który prześladowaniem Obozu Narodowego starał się wsławić, aby osiąść, jak mówią, na stolcu Prezydenta m. Nowego Targu.

Mianowany on został dyrektorem KKO., a oprócz tego niewiadomym dla nas sposobem opanował całkowicie życie polityczne i gospodarcze stolicy Podhala, N. Targu.

Dyrektorstwo p. Drużbackiego, jest dzisiaj podobno pod znakiem zapytania z powodu pewnych niedokładności w kasie.

Może jednak uratują go liczni żydzi, dla których p. D. był najwierniejszym przyjacielem i sługą, dla duchowieństwa katolickiego zaś jest nieubłaganym wrogiem.

Ani rząd, ani Państwo na niczem nie zyskuje, skoro taki p. Drużbacki bezprawnie reprezentuje jakąś władzę, każąc aresztować niewinnych ludzi przy wyborach samorządowych i w innych zresztą wypadkach.

Jednocześnie zaś co tydzień niemal powstają w powiecie nowe placówki Obozu Narodowego, których gęsta sieć pokrywa już Podhale.

H. K.

Połączenie „Modrzejowskich" z Hantkem
Redukcja 100 pracowników w Zagłębiu

W ostatnich dniach przeprowadzona została fuzja dwóch największych zakładów przemysłu metalurgicznego, działających na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu. Połączyły się w jedno przedsiębiorstwo „Modrzejowskie Zakłady Górniczo - Hutnicze" Sp. Akc. z „Towarzystwem Zakładów Metalowych B. Hantke" Sp. Akc.

Oba zakłady zatrudniać będą razem 2500 robotników. W związku z połączeniem tych zakładów przeprowadzona zostanie w najbliższym czasie redukcja pracowników umysłowych, zatrudnionych w tych zakładach. Z 170 pracowników umysłowych zredukowanych będzie około 100 osób.

Krwawe zajście o 40 zł.

Teofila Świtałowa, (Majdańska 44), emerytka, nie mając gdzie pomieścić swych rzeczy, złożyła część ich na przechowanie w mieszkaniu stolarza, Pawła Zielskiego, (Sliska 54), zgadzając się płacić za to miesięcznie 10 zł.

Wczoraj t. j. po upływie czterech miesięcy Świtałowa przyszła do Zielskiego zabrać meble, lecz należności uiścić nie chciała. Wezwała tedy policjanta. Ten zażądał okazanie dokumentu i miejsca zamieszkania Świtałowej, poczem oddalił się.

Po pewnym czasie 26-letnia Janina Zakrzewska, sąsiadka małż. Zielskich, żona fryzjera, spotkawszy Świtałową na ulicy przed tymże domem zwróciła jej w grzeczny sposób uwagę, że zupełnie niesłusznie wezwała policjanta, powinna należność uiścić i rzeczy wtedy zabrać.

Uwaga ta oburzyła do tego stopnia Świtałową, że ubliżyła słownie Zakrzewskiej, następnie wyjęła z kieszeni ostre narzędzie, prawdopodobnie dłuto i ugodziła Zakrzewską w plecy. Gdy napadnięta odwróciła się, zbrodniarka zadała drugi cios, wybijając lewe oko. Świtałowa była w towarzystwie swego kochanka Jana Zwierzchowskiego i dwóch kobiet, przeto narzędzie zbrodni komuś oddała.

Nadbiegły, na krzyk nieszczęśliwej kobiety, policjant z VIII kom. mieszczącego się w sąsiednim domu, odprowadził Świtałową do aresztu. Ranną Zakrzewską opatrzyło Pogotowie, przewożąc do Instytutu Oftalmicznego, gdzie wkrótce dokonano operacji.

Zaznaczyć należy, iż wypadek ten wywołał olbrzymie zbiegowisko, wskutek czego kilka oburzonych kobiet pobiło pięściami Świtałową, dopiero policjant zdołał ją obronić. Decyzją sędziego śledczego, Świtałową zwolniono, lecz oddano ją pod dozór policji.

Lekarze ustalą wiek poborowych

W najbliższym roku poborowym rozpocznie się powoływanie do szeregów mężczyzn, których data urodzenia przypada na okres zawieruchy wojennej. Począwszy od rocznika 1914 władze wojskowe przewidują duże trudności przy ustalaniu wieku poborowych spowodu zaginięcia ksiąg metrykalnych w okresie wojny światowej itp. W związku z powyższem Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z M. S. Wojsk. zaleciło orzekanie przez komisje poborowe w drodze ekspertyzy lekarskiej, czy stający do poboru przekroczył wiek wymagany. Komisje lekarskie określać będą przypuszczalny wiek poborowego, w razie braku dokumentów.

Jeszcze jeden kartel
fabryki mebli giętych

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych nastąpi kartelizacja fabryk mebli giętych. Nowy kartel prowadzić będzie centralne biuro sprzedaży pod nazwą „Wspólne biuro kontrolne fabryk mebli giętych w Polsce". Biuro utworzone będzie przy Związku Przemysłowców w Krakowie.

Kartel zmierza do racjonalizacji i standaryzacji wytwórczości oraz do wprowadzenia oszczędności na produkcji, sprzedaży i kosztach przewozu. Biuro kontroli kartelu, na podstawie otrzymywanych faktur, prowadzić będzie kontrolę nad poszczególnemi firmami co do ustalonych cen i warunków sprzedaży. Biuro to posiadać będzie wyłączne prawo inkasa należności.

Firmy, wchodzące w skład kartelu, dla zagwarantowania dotrzymania zobowiązań kartelowych, złożą w biurze kontrolnem kaucję w wysokości od 10 do 50 tysięcy złotych.

Kartel fabryk mebli giętych podcina egzystencję drobnych przedsiębiorstw t. zw. wykończalni, które nabywały w fabrykach części składowe mebli i następnie wykańczały je w swych warsztatach. Umowa kartelowa zawiera zakaz dostarczania tym przedsiębiorstwom części składowych mebli giętych.

Lody na Wiśle ruszają
Zator pod Nieszawą

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych otrzymało z całego kraju meldunki, iż wzrost temperatury spowodował ruszanie się lodów na rzekach polskich. Spłynęły już częściowo lody na Wiśle w górnym biegu.

Pod Nieszawą na skutek ruszania lodów utworzył się 4-kilometrowy zator, który narazie jeszcze nie zagraża bezpieczeństwu. Odwilż sygnalizowana jest również na dopływach górskich, m. in. ruszyć miał Wisłok.

Na Wiśle pod Warszawą zaobserwowano w ciągu ostatniej doby pękanie lodów spowodu nagłego topnienia powłoki lodowej.

„Lardelli" i „Paradis"
wnoszą o nadzór sądowy

Do wydziału II-go Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęły trzy podania cukierni warszawskich o udzielenie im nadzoru sądowego. Podania o nadzór sądowy wniosły cukiernie: „Paradis" (Nowy Świat), „Lardelli" (Al. Jerozolimskie) i „Rzymska" (Marszałkowska). Sprawa przyznania nadzoru sądowego tym cukierniom rozpatrzona będzie na posiedzeniu Sądu Handlowego w dniu 16 marca.

Dalszy ciąg afery Ż. T. K.
Sledztwo w sprawie Gutermana

W dniu wczorajszym zakończone zostało dochodzenie władz policyjnych w głośnej sprawie wystawy obrazów malarza Abrama Gutermana w lokalu Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wystawa ta była jednym z powodów zawieszenia Ż. T. K. Z. Spośród 52 zatrzymanych obrazów, uznano za niecenzuralne 7.

Obrazy niezakwestjonowane, w ilości 43, zostały w dniu wczorajszym wydane Gutermanowi. Jednocześnie Urząd Śledczy skierował do prokuratora dla spraw politycznych, Kożuchowskiego, sprawę o autorstwo i wystawienie 7-miu obrazów, zawierających obrazę godła państwowego, bądź też obrażających moralność publiczną.

Handel mięsem i wędlinami
nieznanego pochodzenia

Lotni kontrolerzy sanitarni, pod kierunkiem lekarza sanitarnego I miejskiego ośrodka zdrowia, dokonali, przy udziale funkcjonarjuszów P. P., obławy na terenie Siekierek, przyczem w jatce Lucjana Rybaka i Władysława Rawickiego przy ul. Nadrzecznej 8, znaleziono mięso, pochodzące z potajemnego uboju oraz wędliny nieznanego pochodzenia, a w jatce Tekli Markowskiej przy ul. Czerniakowskiej 104 — wędliny niewiadomego pochodzenia i w stanie rozkładu.

Mięso i wędliny skonfiskowano a winnych rzeźników pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Szkoła i życie

We wtorek, dnia 27 b. m. o godzinie 20-ej w lokalu T. N. S. W., Bracka 18 m. 4 odbędzie się odczyt prof. dra Bogdana Nawroczyńskiego p. t. „Hasło zbliżenia szkoły do życia". Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny dla członków T. N. S. W. i gości.

Odłożenie wyjazdu
do Bukaresztu

Pogłoski o wyjeździe ministra Becka do Bukaresztu potwierdzają się o tyle, że min. Beck wyjechać ma nie prędzej jednak jak za miesiąc, a to w związku ze sprawą uregulowania kierownictwa rumuńskiej polityki zagranicznej.

Dziś o godz. 1-szej w południe nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko - niemieckiego paktu o nieagresji.

Wypadki i kradzieże

PORACHUNKI NOŻOWE

Po wyjściu z wieczornych kursów dokształcających z lokalu szkoły Nr. 21 (Karolkowa 64), jeden z uczniów, 18-letni Lucjan Górski (Solna 18), stolarz, ugodził nożem w głowę drugiego ucznia 17-letniego Bronisława Ogonka, stolarza (Leszno 25), poczem zbiegł.

Ranny powrócił do szkoły, gdzie otrzymał pierwszą pomoc z apteczki szkolnej, a następnie pojechał do ambulatorjum Pogotowia. Powodem zbrodniczej napaści — była obrona Apolinarego Zielińskiego, ucznia (Żytnia 18), którego pobił wspomniany Górski.

POSTRZELENIE DOZORCY NOCNEGO

Policja XVI komis. prowadzi dochodzenie w sprawie postrzelenia Józefa Nockiewicza, dozorcy nocnego, pełniącego służbę na terenie klubu sportowego „Warszawianka", na rogu ul. Uniwersyteckiej i Wawelskiej. Nockiewicz przez nieznanego sprawcę został postrzelony z rewolweru w prawą stopę. Rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK PRZY PRACY

Zajęty przy robotach ziemnych na Golędzinowie, 21-letni Zygmunt Kozioł, robotnik, (Annopol), spadł z nasypu, doznając nadwerężenia prawego stawu skokowego i potłuczenia rąk. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

KRWAWE PORACHUNKI SĄSIEDZKIE

Przy ul. Pańskiej 104, wynikła sprzeczka, pomiędzy sąsiadkami: Janiną Tuszyńską i Felicją Szulcową. Następnie pobili się mężowie sąsiadek: Stanisław Szulc i Feliks Tuszyński. Pierwszy zadał drugiemu rany tłuczone, głowy oraz cięte twarzy i szyi. Rannego przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia. Krwawa bójka wynikła na tle porachunków osobistych.

NAPAD NA KELNERKĘ

Na rogu ul. Senatorskiej i Rymarskiej, na 21-letnią Walerję Żółtowską, kelnerkę (Okopowa 13), napadł nieznany sprawca, który zadał jej tępem narzędziem ranę tłuczoną głowy poczem zbiegł. Ranną opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

ZBRODNICZE NAPADY

Na rogu ul. Podwale i Kilińskiego, został napadnięty robotnik, 30-letni Aleksander Fajęcki (Zawiszy 30), który został ranny tępem narzędziem w głowę.

— Na rogu ul. Towarowej i Krochmalnej, został napadnięty i przez kilku nieznanych sprawców i pobity butelkami, 48-letni Wincenty Rogoziński, murarz (Ogrodowa 61). Otrzymał on 3 rany tłuczone głowy i prawej ręki.

Sprawcy zbiegli.

RABUNEK NA UL. MARSZAŁKOWSKIEJ

Stefanja Wojtaszkówna, nauczycielka (wieś Kornacice, gm. Opatów), podążała ul. Marszałkowską na dworzec Główny. Przy zbiegu ul. Chmielnej pragnęła nabyć jakąś gazetę, od ulicznego sprzedawcy.

W chwili gdy otworzyła torebkę, wyrostek porwał monetę 10-złotową z torebki i zbiegł. Ograbiona wszczęła alarm, lecz rabuś, korzystając z tłoku przechodniów zbiegł ul. Chmielną do Zielnej. Zarządzony pościg nie dał wyniku. Poszkodowana zameldowała o tem w I komis. kolejowym na dworcu Głównym.

KRWAWA BÓJKA

Na rogu ul. Czerniakowskiej i Przemysłowej, 19-letni Władysław Forin, elektrotechnik (Solec 37), będąc pijany, wywołał bójkę, w czasie której został zraniony nożem w lewy policzek. Sprawca bójki zbiegł. Rannego przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

Komisarze muszą płacić
podatek dochodowy

Wobec zachodzących wypadków nominowania komisarzy dla instytucyj kredytowych, przedsiębiorstw, związków komunalnych itp. wyjaśniło Ministerstwo Skarbu, iż od uposażeń komisaryoznych zarządców potrącany ma być podatek dochodowy według zasad ogólnie obowiązujących.

Mistrz w „trzech kartach"
w areszcie

Do starostwa grodzkiego Warszawa-Północ wpłynęło kilkanaście spraw na tle urządzania ulicznych gier hazardowych w „Trzy karty", „Łańcuszek" i t. p. Sąd starościński skazał w dniu wczorajszym organizatora ulicznych gier hazardowych Józefa Pawłowskiego na trzy dni bezwzględnego aresztu.

Ostateczny termin
rejestracji pojazdów mechanicznych

Władze administracyjne wydały przypomnienie o obowiązku zgłaszania do rejestracji pojazdów mechanicznych w terminie nie późniejszym niż 1-go marca r. b. Niezarejestrowane w tym terminie samochody, będą wycofane z ruchu.

Listonosze
będą uzbrojeni

Długotrwałe zabiegi Związku Urzędników Pocztowych o przyznanie prawa do bezpłatnych pozwoleń na broń w związku z wykonywanemi przez nich czynnościami, zostały pozytywnie załatwione przez p. Ministra Poczt i Telegrafów. W myśl zarządzenia Ministerstwa Poczty, bezpłatne pozwolenia na broń udzielane będą listonoszom pieniężnym, doręczycielom pocztowych paczek wartościowych, jak i pracownikom kasowym, dla ułatwienia im ochrony osobistej, gdyż, jak wiadomo, w ostatnich czasach miały miejsce liczne wypadki napadów rabunkowych na listonoszów.

Kupiec żydowski
ukrył dochód w wysokości 138.000 zł.

W wyniku przeprowadzonych ostatnio lustracyj podatkowych, zakwestjonowane zostały przez władze skarbowe dochody właściciela czterech posesyj w Warszawie przy ul. Karmelickiej, Nowolipiu i Żelaznej— Izraela Lipszyca. Wobec stwierdzenia, że Lipszyc po likwidacji hurtowego składu manufaktury przy ul. Gęsiej 14 utaił przed Skarbem Państwa dochody sięgające 138.000 zł. w ciągu jednego roku podatkowego, na wniosek XI Urzędu Skarbowego Lipszyca ukarano grzywną w wysokości 700.000 zł. Grzywna zabezpieczona została hipotecznie na nieruchomościach ukaranego.

Lustracja piekarń
Zatarg z pracownikami

W związku z znowelizowaniem przepisów o mechanizacji piekarń przeprowadzona będzie w najbliższym czasie przez starostwa grodzkie w Warszawie, lustracja piekarń, zabiegających o ulgi przy mechanizacji. Sprawdzone będą piekarnie położone w suterynach o poziomie niższym niż pół metra od normalnego. Ulgę odraczającą termin zastosowania się do wymogów ustawy na trzy lata otrzymają tylko piekarnie z odpowiedniemi urządzeniami sanitarnemi.

Wczoraj odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy ponowna dwustronna konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim w Warszawie, gdyż termin starej już upłynął 1 stycznia r. b. I tym razem do porozumienia nie doszło. Obecnie okręgowy inspektor pracy odbędzie jednostronne konferencje i w zależności od wyników zwoła ponownie obydwie strony.

B. komornik de Castro Lacerda
nie może złożyć kaucji 10.000 zł.

Sędzia śledczy IV rewiru, Sroczyński, na skutek zabiegów obrony b. komornika Henryka de Castro Lacerda zmienił środek zapobiegawczy komornikowi-defraudantowi z bezwzględnego aresztu na kaucję w wysokości 10.000 zł. Jak się okazało, b. komornik roztrwonił nietylko depozyty klientowskie, ale cały swój majątek i nie może złożyć kaucji, pozostaje więc narazie w więzieniu.

Manufaktura i krowiarnia
nie mogły się pogodzić w jednym domu

Ciekawą sprawę mieszkaniową rozpatrywał Sąd Grodzki w Warszawie.

W r. 1929 kupiec Maurycy Szlachman wynajął mieszkanie przy ul. Długiej w domu Grajewsko - Gumowo - Taśmowej Fabryki Manufaktury. Mieszkanie to składało się z dwóch pokoi i kuchni. Ponieważ lokal nie podlegał prawu o ochronie lokatorów, Szlachman wpłacił jednorazowo właścicielowi domu kwotę 10 tysięcy zł. Na mocy umowy czynsz za lokal wynosił 125 zł. miesięcznie.

W pół roku później do domu tego wprowadziła się farbiarnia oraz w podwórzu zainstalowano krowiarnię. Gdy przed dwoma laty właściciel domu wystąpił o eksmisję przeciwko Szlachmanowi, gdyż ten przestał płacić umówiony czynsz, pozwany wystąpił z powództwem wzajemnem, żądając rozwiązania zawartej umowy z winy gospodarza oraz zwrotu wpłaconych przed laty 10.000 zł. Powództwo to Szlachman motywował, iż w międzyczasie gospodarz nie dotrzymał umowy, gdyż w tym samym domu urządzono farbiarnię i krowiarnię, które uniemożliwiają zamieszkanie i są nawet szkodliwe dla zdrowia.

Do rozprawy powołano biegłego, który na miejscu badał warunki sanitarne mieszkania Szlachmana; biegły stwierdził, że chociaż wyziewy z farbiarni i krowiarni nie są szkodliwe dla zdrowia, jednakże na skutek tego wartość użytkowa mieszkania zmniejszyła się o 60 proc. Pełnomocnik gospodarza domu podnosił fakt, iż czynsz pobierany od innych lokatorów, był znacznie wyższy i za dwupokojowy lokal z kuchnią wynosił 350 zł., gdy tymczasem Szlachman płacił komorne tylko 125 zł.

W tych warunkach Sąd Grodzki oddalił wzajemne powództwo Szlachmana.

Sport

Łyżwiarstwo

POLACY NA CZWARTEM MIEJSCU W MISTRZOSTWACH ŚWIATA

W piątek, późnym wieczorem, dokonano obliczeń wyników zawodów łyżwiarskich w jeździe figurowej na łodzie o mistrzostwa świata, w jeździe parami.

Biorąca udział w zawodach para polska Bilorówna — Kowalski uzyskała wielki sukces, zajmując w bardzo silnej konkurencji czwarte miejsce. Pierwsze miejsce zajęli Węgrzy Rotter — Szollas, drugie Austrjacy: Papez — Żwack, trzecie Niemcy: Herber — Baier.

Ponadto odbył się międzynarodowy turniej w jeździe figurowej panów. W jeździe szkolnej (figury obowiązkowe) zwyciężył Fin Nikkanen — 204.90 pkt., przed Węgrem Pataky — 198.82 pkt. i Austrjakiem Erdös — 189.24 pkt.

Motocyklizm

ZE SPORTU W SOWIETACH

Sowiecki automobilklub zorganizował raid motocyklowy Leningrad — Moskwa na 18 motocyklach, przystosowanych do jazdy po śniegu. Start rozpoczął się 18 b. m.

Do Leningradu przybyło 19 zawodników szwedzkich (m. in. łyżwiarz Anderson i szwedzki robotniczy mistrz narciarski Lindblum). Zawodnicy szwedzcy wezmą udział w końcu b. m. w łyżwiarskich, narciarskich i hokejowych mistrzostwach Moskwy, a w połowie marca w Olimpjadzie zimowej w Świerdłowsku na Uralu.

Boks

PIŁAT ZAPROSZONY DO CZECHOSŁOWACJI

Najsilniejszy dziś w Brnie zespół bokserski KS Olimpja organizuje w dniu 17 marca b. r. międzynarodowe zawody pięściarskie, na które zaprasza polskiego zawodnika, Piłata z Poznania. Piłat stoczyć ma walkę z najlepszym obecnie w Czechosłowacji pięściarzem wagi ciężkiej, Kopeczką.

Kopeczek uznany jest za godnego następcę Ambroża, któremu tylko nieznacznie uległ przed kilkoma miesiącami, kiedy Ambroż był jeszcze amatorem. Jest on dziś bezkonkurencyjny w Czechosłowacji, a pokonał między innymi Krenza w Łodzi, Węgrów Szabo i Györfy i t. d.

W KILKU WIERSZACH

W piątek wieczorem przybyła do Warszawy robotnicza reprezentacja hokejowa Austrji. Ze względu na odwilż i fatalne warunki atmosferyczne mecz został odłożony. Hokeiści austrjaccy znani również jako doskonali ping - pongiści rozegrają dziś (niedziela) w lokalu Skry mecz pingpongowy z reprezentacją Warszawy.

*

Ukarano gracza Günthera Scherfke dwumiesięczną dyskwalifikacją. Gracza Radojewskiego (Warta) ukarano 6-tygodniową dyskwalifikacją za czynne znieważenie innego gracza.

*

W czasie od 23 do 30 czerwca b. r. odbędą się w Akwizgranie międzynarodowe zawody konne, w których weźmie udział 26 państw, a w ich liczbie Polska. Zaproszenie jeźdźców polskich nastąpiło na drodze dyplomatycznej, przyczem zaproszenie będzie zapewne przyjęte, gdyż mjr. Antoniewicz podczas swego niedawnego pobytu w Berlinie obiecał, że o ile ekipa polska zostanie zaproszona, to z przyjemnością wyjedzie do Akwizgranu.

Wykład o stronnictwach politycznych
na kursie oficerów policji

Główna Komenda Policji tworzy studjum śledcze 6-tygodniowe dla oficerów P. P. Ustalony został program wykładów dla komendantów wojewódzkich P. P.

Program ten obok przedmiotów ogólnych, jak antropologja kryminalna i organizacja służby śledczej, przewiduje także wykład o stronnictwach politycznych.

Strzały przez dziurkę od klucza

Dzisiaj, jak zapowiadaliśmy swego czasu na łamach ABC, odbył się przy drzwiach zamkniętych proces Alfreda Łopata, inkasenta jednej z firm wydawniczych w Warszawie.

Łopat oskarżony był o usiłowanie zabójstwa kierownika rozlewni wódek znanego browaru „Haberbusch i Schiele", p. Stanisława Colonna - Walewskiego. Łopat podejrzewał, że siostra jego utrzymuje bliższe stosunki z p. Walewskim, wobec czego śledził ją. Podejrzenia brata okazały się słuszne i we wrześniu 1933 r. Łopat razem ze swym przyjacielem, Antonim Piątakiem, udali się na ulicę Ceglaną do mieszkania p. Walewskiego.

Było to wieczorem. Na schodach, pod drzwiami mieszkania Łopat poznał głos siostry, dochodzący od wewnątrz, i zażądał otwarcia drzwi. Gdy Walewski odmówił, Łopat zagroził, że będzie strzelać w zamek i sam sobie drzwi otworzy. Rzeczywiście, Łopat, świecąc sobie zapalniczką, przyłożył lufę rewolweru do dziurki od klucza i wystrzelił sześciokrotnie. Po alarmie, jaki powstał, Łopat zbiegł, następnie jednak sam zgłosił się na posterunek policji, opowiadając o zajściu.

Sąd Okręgowy rozpatrzywszy okoliczności tej niezwykłej sprawy, z braku cech przestępstwa, uniewinnił oskarżonego.

Kącik dla pań

Bluzki i bluzeczki

Paryż, 20 luty 1934.

W jednym z artykułów naszych pisałyśmy o roli, jaką grają bluzki w życiu współczesnej kobiety, tak, że w ostateczności możnaby się ograniczyć tylko do noszenia bluzek ze spódniczką i pomimo tego uproszczenia tualetowego — wyglądałoby się nietylko modnie, ale elegancko i strojnie.

W obecnych czasach, kiedy sprawy budżetowe nietylko państwa, ale każdej zwykłej śmiertelniczki są trudnem do rozwiązania zagadnieniem — bluzka przychodzi z pomocą, spędzając chmury z czoła, spowodowane deficytem budżetowym w dziale strojów! Jeżeli nieubłagane cyfry wykażą nam czarno na białem, że suknia wizytowa jest marzeniem trudnem do zrealizowania, a wieczorowa tualeta na wielkopostne przyjęcia czemś zupełnie nieprawdopodobnem — możemy zastąpić sobie te tualety dwoma bluzkami, których modele podajemy poniżej i które wywiążą się doskonale z zadania, gdyż zapewnią nam strój według wymagań ostatniej mody: szykowny, strojny i dystyngowany!

To samo można powiedzieć o codziennych sukienkach; czyż nie lepiej zastąpić je bluzkami z ciepłego trykotu, dające się prać i których ilość pozwoli nam na urozmaicenie naszego ubrania niewielkim kosztem?

Z czego robi się bluzki?

Jeżeli dotąd bluzka była niedoceniana, to prawodpodobnie dzia ło się z tego powodu, że zarówno materjałem, jak fasonem nie mogła dorównać strojnym sukniom

Dziś bluzka jest równie strojna, jak stanik wizytowej lub wieczorowej sukni, ten sam materj służy obu strojom: lama, tafta ... używają się na bluzki i na suknie; fa... wypracowane i obmyślane w najdrobniejszych szczegółach: drapowania, pince'y, zmarszczki, rękawy trois - quarts, lub krótkie rękawy przecięte na ramieniu i ukazujące ciało w rozcięciach spadających fałdów; nakoniec ozdoby, klipsy i sztuczna biżuterja dopełniają strojności bluzki, która, dla nabrania jakby większej godności wydłuża się, tworząc „basque", ale nie ukośną, jak to było dawniej, ale prostą i przylegającą do spódnicy.



Model nr. 1.

Prześliczna, wizytowa bluzeczka, bardzo strojna, z błyszczącego atłasu w jasno - popielatym tonie. Karczek drapowany tworzy efektowne załamania i jest z lewego boku ozdobiony broszką.

Poniżej karczka biegną dwa wolanty, skrajane ukośnie, ale płaskie na ramionach wycięcie stylu kończy się śpiczasto, bluzka jest zapięta na guziczki, idące od tego wycięcia.

Krótkie rękawki są dość obcisłe i zakończone pasem drobniutkich zmarszczek. Po obu stronach figury wcięcie podkreślone jest krytemi zmarszczkami, czyli „pince", poniżej których bluzka rozszerza się i pokrywając spódniczkę tworzy basque.



Model nr. 2.

Efektowna i bardzo „moderne style" bluzka wizytowa z lamowanej tafty, która podobnie jak poprzedni model, zakończona jest basque, pokrywającą spódnicę, ale w tym modelu „poły" bluzki są o wiele dłuższe, co przypomina tak zwaną „blouse russe"

Bluzka jest skrzyżowana sprzodu i ujęta paskiem, zapiętym na klamrę. Szykiem i oryginalnością tej bluzki są—rękawy. Mają one za zadanie poszerzać ramiona i jednocześnie zapewniają im „wentylację", gdyż są rozcięte wzdłuż. Oba brzegi rękawka spięte są metalowym klipsem, dalej zaś rozchylają się, ukazując wąski pasek ciała.

Spódniczka, towarzysząca tej bluzce, jest z materjału, w którym wełna łączy się ze sztucznym jedwabiem i jest przybrana trzema klipsami sprzodu; po obu bokach idące „pince" zaznaczają biodra. Takie same kryte zmarszczki idą wzdłuż spódnicy sprzodu, wydłużając linję.



Model Nr. 3.

Niniejszy model bluzki nadaje się do teatru lub na proszony obiad; jest on ze srebrnej lamy, stosunkowo dość wycięty i lekko drapowany sprzodu, paseczek z tego samego materjału tworzy luźną kokardę z boku.

Największą ozdobą tej bluzki są również rękawy, spadające jak by płatki kwiatu i łączące połysk materjału z połyskiem skóry, ukazującej się w rozcięciach rękawa.

Na ramionach dwa klipsy lustrzane, umieszczone z każdej strony, zastępują szew.



Model nr. 4.

Jest to bluzeczka w rodzaju swetera, z trykotu, na którym rzucik jest z angora w tonie, ciemniejszym nieco od tła. Rękawy „raglan", wąskie i długie, odpowiadają przeznaczeniu tej ciepłej bluzki; szarfa, wijąca się dokoła szyi, zastępuje kołnierz i spada na przód bluzki, przytrzymana klipsem.

Do trykocika spódniczka jest wełniana przybrana dwoma fałdami sprzodu; od tych fałd idzie gruba stebnówka, tworząc dwa trójkąty, którym odpowiadają dwa trójkątne stebnowania znajdujące się poniżej paska.



Model nr. 5.

Trykotowa bluzka o długich, wąskich rękawach, sztywnych u góry dla zaznaczenia linji ramion; przód tworzy jakby zapięty na trzy, metalowe klipsy wyłóg; tym klipsom odpowiada zapięcie paska.

Krótiutka basque spada na spódnicę. To przedłużenie bluzki spotykamy zarówno w strojnych, jak w sportowych bluzkach; służy ono dla wydłużenia figury, skróconej przez przecięcie jej dwoma różnemi kolorami spódnicy i bluzki.



Model nr. 6.

Trykotowa lekka bluzeczka nadająca się do spacerowego kostjumu, rękawki są krótkie i dość luźne. Zwróćmy uwagę na górną część bluzeczki: idący na ramieniu pas przechodzi na rękaw, przy szyi zaś przesunięty jest przez metalowe kółko, dzięki czemu stanowi część rękawa, górę pleców, karczek i krawatkę! Do jakiego uproszczenia może dojść rozumne połączenie różnych zadań i celów!

Pasek zapięty na dwa guziki przy... any jest również metalowem kółkiem, odpowiadającem ozdobie krawacika.

Zarówno w bluzkach sportowych, trykotowych, jak w strojnych, na które składają się najbardziej efektowne materjały, najmodniejszą ozdobą są klipsy, kółka, guziki i fantazyjne broszki. Ozdoby te są metalowe, z masy, drzewa, lub lustra, zależnie od materjału bluzki i jej strojności.

FRANCINE.

Rekolekcje pań

Narodowa Organizacja Kobiet urządza między 20—25-ym marca r. b. rekolekcje w kościele św. Anny (po bernardyńskim) dla pań i panów z inteligencji. — Rekolekcje prowadzić będzie ks. Rektor dr. Edward Szwejnic. — Kościół św. Anny jest w tym roku dobrze ogrzany. Karty wstępu wydaje biuro N. O. K., ul. Wiejska Nr. 3—1, od 10-ej do 4-ej pp.

Rozwiązanie cechu wyrębywaczy mięsa

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdziło decyzję wydziału przemysłowego zarządu miejskiego, dotyczącą rozwiązania cechu wyrębywaczy mięsa koszernego.

Jak już donosiliśmy, rozwiązanie tego cechu przed kilku tygodniami nastąpiło na skutek wywoływania przez cech fermentu w tym rzemiośle i wynikających śród członków cechu bójek.

Encyklopedja kobieca

Co i jak jeść należy?

W poprzednim artykule pisałyśmy o rewolucji, jaka zaszła w Ameryce w sposobie odżywiania się, przez wprowadzenie systemu „desocjacji". Doświadczenia wykazały, że bez porównania lepiej trawimy i większą z posiłków odnosimy korzyść, nie przyjmując jednocześnie potraw mięsnych i mącznych, jak to czyniliśmy dotychczas.

Jest to zupełne obalenie dotychczasowego naszego układania menu, w którym mączne wyroby i jarzyny poprzedzały mięsa i ryby, albo im towarzyszyły. Okazuje się, że wymagania naszego podniebienia nie odpowiadają warunkom dobrej przemiany materji i, że dla dobrego trawienia musimy wyrzec się przyjemności różnych połączeń gastronomicznych.

Jeżeli na obiad mamy ryby lub mięso, — musimy z posiłku wykreślić makarony, kluski, kartofle, groch i inne mączne jarzyny! Jak już pisałyśmy bowiem, proteiny (zawarte w mięsie i rybach) są wrogami w stosunku do mącznych jarzyn i potraw i znoszą tylko towarzystwo zielonych jarzyn i owoców (oprócz mącznych owoców, jak orzechy, kasztany i banany).

Mączne potrawy i jarzyny zastępują mięso lub ryby i łączą się w racjonalnie ułożonem menu — z zielonemi jarzynami i owocami.

Nie powinniśmy przyjmować chleba z proteinami, naogół biorąc chleb powinno się jeść osobno z masłem lub bez.

Ten ostatni zakaz jest nadzwyczajnie przykry, gdyż w ciągu wieków przyzwyczaliśmy się jeść chleb przy posiłkach i nim „łagodzić" zbytnią ostrość niektórych potraw lub smak tłuszczu, zawarty w innych.

Surowo wzbronione...

Surowo wzbronione są w systemie amerykańskim następujące rzeczy, które grają ważną rolę w naszych posiłkach, a więc: ocet, musztarda, pieprz, ostre sosy i sery, mleko kondensowane, buljony i mięsne zupy, sacharyna, konfitury i cukierki.

Do kategorji „samotniczego" pokarmu, jak chleb, należą melony, które trzeba jeść zupełnie osobno, jeżeli chcemy żyć według programu „desocjacji" potraw.

Napoje

Mleko wolno pić tylko przy posiłkach, złożonych z jarzyn i owoców.

Z proteinami (mięsa, ryby i raki) dozwolone są wszystkie wina, wody mineralne i likiery niesłodkie.

Z mącznemi potrawami i jarzynami wolno pić piwo, czekoladę, kakao, wody mineralne niemusujące i niesłodkie likiery.

Amerykańskie menu

Chcąc ułatwić ułożenie amerykańskiego menu podajemy kilka wzorów obiadów, złożonych z protein, i kolacyj, na które składają się mączne pokarmy.

Proteiny: Pomidory faszerowane mięsem, szynka ze szpinakiem, sałata, pomarańcze.

Mączne potrawy: Zupa kartoflana, brukselska kapusta, groszek zielony, orzechy, migdały, figi i rodzynki.

Proteiny: Omlet, kaczka pieczona, sałata, jabłka.

Mączne: Zupa szczawiowa, kartofle smażone, sałata z zielonej fasolki, babka z kaszki mannej z rodzynkami.

Proteiny: Pieczeń cielęca, kalafiory z masłem, sałata z pomidorów, gruszki.

Mączne: Zupa jarzynowa, kluseczki zapiekane, szpinak, daktyle.

Proteiny: Jajecznica, ryba, fasolka zielona, kompot z owoców.

Mączne: Barszcz bez mięsa, grzyby ze śmietaną, sałata gotowana, babka ryżowa.

Czy wegetarjanizm odpowiada naszej skórze?

Opisany powyżej amerykański system „desocjacji" wskazuje, że nasze zdrowie wymaga, żeby mięso i mączne potrawy przyjmowane były osobno, ale w takiej samej mniej więcej ilości. Jeżeli więc z tak różnych składników czerpiemy posiłek dla naszego organizmu — dziwnem poniekąd może się nam wydać, że dla odżywiania i wzmacniania naszego naskórka używamy tylko chemicznych preparatów i wyciągów roślinnych. Czy ten surowy wegetarjanizm odpowiada naszej skórze? Czy mięsne składniki nie karmiłyby lepiej skóry, zapewniając jej długą młodość — oto pytanie, jakie nasuwa się mimowoli i staje się punktem wyjścia dla nowych badań współczesnej kosmetyki.

Historja mistrzynią życia

Rzućmy okiem w przeszłość i poszukajmy, czy w dawnych wiekach nie starano się rozwiązać problemu odżywiania naskórka w myśl najnowszych prądów kosmetycznych. Próby te były już robione, tylko w sposób, który się nam wyda dosyć prymitywny.

Królowa Nitokris

Słynna ze swojej piękności królowa egipska, Nitokris, należąca do szóstej dynastji faraonowej, o której mówiono: „że ma policzki z róż", myła twarz krwią z zabitego wołu i dość często powtarzała ten zabieg upiększający.

Rezultat był, jak wiemy, świetny; egipska królowa cieszyła się sławą „kobiety demonicznej", żaden mężczyzna nie mógł się oprzeć jej urokowi, a dziś jeszcze arabskie podania opiewają jej urodę, twierdząc, że kiedy postać jej zjawia się w pobliżu piramid, ktokolwiek ją ujrzy, umiera z miłości i tęsknoty za nią!

Cielęce okłady

Wspomnijmy w nawiasie o kąpielach w mleku oślem, których używała Pompea; słynna ta w imperjum rzymskiem kobieta podróżowała w licznym orszaku służby i powozów, za któremi postępowało stado z 500 oślic, których mleko służyło dla pielęgnowania urody cesarzowej. Mleko nie oślic, ale krowie, polecałyśmy niejednokrotnie w naszych artykułach, jako środek oczyszczający i wzmacniający naskórek, jeżeli dodamy do niego kilkanaście kropel ze świeżo wyciśniętej cytryny.

Piękne panie z 17 wieku okładały twarz świeżem mięsem; Ninon de Lencles, rywalizująca w 60-ym roku życia z młodemi kobietami i odnosząca nad niemi zwycięstwo, co miesiąc spała w ciągu kilku nocy z twarzą, obłożoną cielęcemi surowemi kotletami; pani Recamier, dla której tyle męskich serc biło beznadziejnie, służąca Canowie, jako model do „Beatrix", myła twarz w mleku i okładała się cielęciną.

Przykłady te chyba wystarczą, żeby przekonać nas o skuteczności mięsnych składników dla odżywiania naskórka, z radością więc powitajmy najnowsze wyniki badań współczesnych biologów i zastosowanie ich do kremów kosmetycznych — a więc krwi zwierzęcej, końskiej, w szczególności wyciągów ze zwierzęcych organów, a mianowicie z byków! Ten nowy odżywczy środek okaże się może skuteczniejszy od dotychczasowych wegetarjańskich i chemicznych kremów!

Francine.

HAŃBIĄCA STATYSTYKA

Warto zastanowić się nad statystyką spożycia mleka w wielkich miastach Europy. Spożycie na głowę w Antwerpji wynosi 0.75 l., w Sztokholmie 0.58 l., w Kopnechadze 0.40 l. A w Warszawie? Różnica jest więcej, niż jaskrawa. Spożycie wynosi u nas 0.19 litra na głowę.

A kto ma się zajmować propagandą spożycia mleka, kiedy w Warszawie grasuje bezkarnie 10.000 domokrążnych sprzedawców, wymykających się spod kontroli władz. Dobrze zorganizowane zakłady mleczarskie nie mając obrony w niestosowanej ustawie mlecznej, muszą walczyć z nieuczciwą konkurencją.

Komunikaty teatrow

EWA BANDROWSKA - TURSKA W OPERZE WARSZAWSKIEJ

Czeka nas atrakcja nielada — oto już za kilka dni, najświetniejsza śpiewaczka polska Ewa - Bandrowska-Turska, o której wspaniałych sukcesach zagranicznych niemal co dnia mieliśmy wieści w depeszach, powróciwszy na krótki pobyt do kraju, wystąpi gościnnie w Operze Warszawskiej.

Pierwszy występ odbędzie się w czwartek 1 marca w operze Verdiego „Traviata", drugi w sobotę 3-go marca w operze Delibesa „Lakme". Obie partje należą do najcelniejszych w repertuarze wielkiej artystki.

Wkrótce po tych dwóch występach wyjeżdża Bandrowska na tournée do Rosji Sowieckiej.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Trema przed mikrofonem

Ankieta wśród paryskich gwiazd radjowych

Interesujące uwagi o tremie artystów występujących przed mikrofonem, zamieściła niedawno Comoedia. Zdaje się, że każdy artysta, który po raz pierwszy staje w obliczu czarnego, metalowego potworka, za którym czai się niewidzialna, wielogłowa hydra słuchaczów — odczuwa dziwne onieśmielenie i przez chwilę marzy o ucieczce. Ale zaciszne, aksamitne studio, w którem błyska znacząco światełko zwiastujące rozpoczęcie się audycji, jest niezawodnem więzieniem, z którego nikt jeszcze nie „dał nogi".

Comoedia urządziła ankietę, z której wynika, że każdy człowiek inaczej reaguje na mikrofon. Większość jednakże artystów była jednomyślna, gdy chodziło o wytłumaczenie przyczyny lęku, jaki się odczuwa śpiewając, lub grając w studio.

Artysta bywa przytłoczony świadomością rojącej się w ciemnej dali niewidzialnej rzeszy słuchaczy, albo też traci grunt pod nogami nie widząc najmniejszego objawu zainteresowania ze strony audytorjum. Straszne to jest uczucie dla pianisty czy tenora, gdy po skończonej audycji zapadnie cisza złowieszcza. Wtedy dopiero rozumie się, jaką pod nietą jest tak zwana „burza oklasków", albo chociażby dyskretne brawa, świadczące o tem, że audytorjum reaguje.

Objawy tremy to przeważnie lęk, bicie serca, nagła utrata pamięci. Ten ostatni objaw najmniej jest groźny dla artystów, występujących w radio, gdyż mogą oni śpiewać, lub grać z nut. Dlatego też osoby, które nigdyby nie mogły występować na koncertach publicznych, mogą „odbijać" to sobie w kapliczce radja. Zeszyt nutowy staje się deską ratunku, której stremowany biedak czepia się, jak może.

Na scenie trema zazwyczaj opuszcza artystę po pewnym czasie. W studio trwa znacznie dłużej. Zdarzało się, że przeklęta zmora trzymała się swej ofiary do końca występu. Jeden z pianistów otrzaskanych z radjem twierdził, że dopiero przy drugim „kawałku" oswajał się z mikrofonem.

Śpiewak Chepfer mniej się obawia radja, aniżeli gramofonu. Gdy nagrywa płytę — chwyta go lęk, że palnie głupstwo, że się pomyli i zepsuje wszystko. W radjo można ostatecznie ratować się dowcipem — z płytą nie można paktować. Co się stało, już się nie odstanie. To też Chepfer, który nigdy się nie myli na scenie, musi nagrywając płyty powtarzać piosenki po kilka razy, zanim nie uwolni się od nieznośnego „trac".

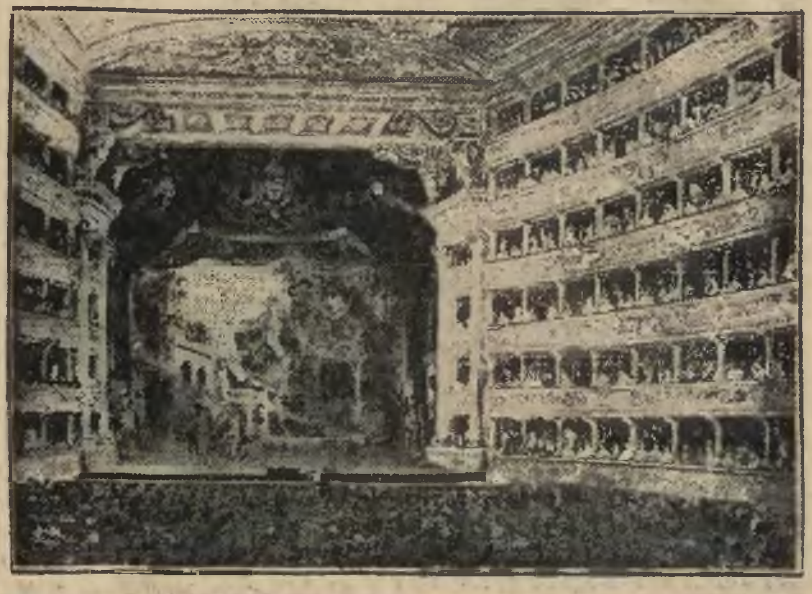
Pani Ritter Ciampi szła do radja pewna siebie i spokojna, ale przed mikrofonem po raz pierwszy w życiu straciła głowę i nie była w stanie wykrztusić ani jednego słowa.

Najzabawniejsze jest to, że speakerzy radjowi, którzy zdążyli już ujarzmić mikrofon, tropią się, gdy wystąpią wobec żywych ludzi. Speaker paryski, gdy musiał wystąpić na estradzie, na widok sali nabitej publicznością o mało nie zemdlał, nogi się pod nim zachwiały, wlókł się jak na ścięcie, a mówił szeptem.

Szczegół charakterystyczny: — bywa, że artysta teatralny nie może się pozbyć tremy przez całe życie, natomiast trema, prześladująca nas w studio radjowem, ustępuje, gdy się widzi mikrofon po raz któryś tam z rzędu. Tem się tłumaczy swoboda i tupet, cechujące speakerów.

Comoedia proponuje lekarstwo na tremę w postaci małego audytorjum, któreby się dyskretnie przysłuchiwało artystom, zachowując się jaknajspokojniej, ale reagując oklaskami, skoro tylko zgaśnie światełko na tabliczce z napisem „Cisza". Poddaje również myśl umieszczania mikrofonu w niewidocznem miejscu, gdyż widok czarnego djabełka działa ludziom na nerwy. — zaleca w dodatku nawiązywanie przyjaznej i wesołej pogawędki z artystą, bezpośrednio przed jego występem, gwoli wprowadzenia go w miły nastrój. Zwłaszcza pomysł ze słuchaczami jest dobry. Audytorjum byłoby kotwicą, która utrzymywałaby łódź, rzuconą na wzburzone fale eteru.

La Scala



Oto wnętrze najsłynniejszej opery świata, z której słyszeliśmy znakomite transmisje, ostatnio oratorjum Perosi'ego „Mojżesz".

Pozatem usłyszymy 5 kwietnia nowozakontraktowaną operę „Romeo i Julja" Gounoda. W roli tytułowej (Romea) wystąpi słynny tenor Gigli.

Nie są wykluczone transmisje i innych jeszcze oper włoskich poza zdecydowanemi już na marzec, kwiecień i maj: koncertem utworów Palestriny, Dybukiem, Isabeau, Traviatą, Wertherem i Mefistem.

Z anten całego świata

Patrjotyzm muzyczny Austrjaków. W ciągu ubiegłych trzech kwartałów radjofonja austrjacka transmitowała około 10.000 utworów muzycznych. W liczbie tej znaczną przewagę stanowiły prace kompozytorów austrjackich, bo prawie 65 proc. Na utwory kompozytorów niemieckich przypadło około 15 proc., reszta zaś na utwory napisane przez muzyków innych narodowości.

Zamknięcie Bordeaux — La Fayette. Z radja francuskiego dowiadujemy się, że stacja Bordeaux La Fayette, poczynając od dnia 20 lutego, do końca tego miesiąca — zamilknie spowodu ważnych zmian technicznych, które muszą być dokonane dla podniesienia sprawności jej transmisji.

Belgja przekroczyła 400.000. Na dzień 1 lutego bież. roku zarejestrowano w Belgji 400.000 radjosłuchaczy, co oznacza przyrost liczby abonentów w stosunku do 1 lutego 1933 roku o 125.000. W ciągu roku sprawozdawczego zdarzały się miesiące, w których przyrost liczby abonentów przekraczał znacznie 20.000 zgłoszeń.

Przywrócenie transmisyj z Notre Dame. Poczynając od dnia 18 lutego, radjostacje paryskie transmitować będą z Notre Dame kazania niedzielne, które wygłaszać ma aż do końca adwentu, znany kaznodzieja Ojciec Pinard de la Beoullaye. W swoim czasie transmitowanie kazań z Notre Dame wypadło z programów radjostacji francuskiej i dopiero po kilku latach, gdy przekonano się, że treść kazań Ojca Pinarda nie odbiega od ogólnych tendencyj kulturalnych radjostacji, a przytem interesuje coraz szersze masy radjosłuchaczy — postanowiono przywrócić je w programach radjostacyj upaństwowionych.

Nowe studja w Lozannie. Z Lozanny dowiadujemy się, że radjostacja tamtejsza buduje nowe studja, którym nadaje kształt prostokątu. Szczególną uwagę zwrócono na właściwości akustyczne. W głównem studjo zainstalowane będą olbrzymie i niezmiernie kosztowne organy, których nabyciem zajmie się specjalny komitet znawców, z organistą paryskiego Temple de l'Etoile na Polach Elizejskich. Jednym ze znawców jest również organista katedry w Lozannie, podobno mistrz w tym fachu i ekspert, zażywający sławy europejskiej.

Lord Clarendon o rozwoju radjofonji. Stolica Dominjum południowo afrykańskiego — Cape Town — doczekała się uruchomienia nowej, silnej radjostacji nadawczej, pomieszczonej również w nowym, pierwszym pałacu radjowym przy ulicy Riebuck Street. Otwierając stację, generał-gubernator południowej Afryki, lord Clarendon, przypomniał, że jeszcze przed 22 laty wielką sensacją dla niego i innych, była pierwsza rozmowa „bez drutu" między Londynem i Madrytem, przy pomocy klucza radjotelegraficznego. W 10 lat po tym fakcie, a więc w roku 1922, fale radjofoniczne z pierwszych stacyj amerykańskich i angielskich, rozsyłały już bezpośrednio głos ludzki po całej kuli ziemskiej, a w 8 lat później — w roku 1930, mówca, siedząc wygodnie w gabinecie swego prywatnego mieszkania, prowadził już swobodnie rozmowę z Londynu przez radjotelefon z przyjacielem swym w Melbournie australijskim, odległym o 21.000 kilometrów.

Jacko Kookabura — bawi cały świat. Znakomity aktor mikrofonowy — Jacko Kookabura chce być słyszany przez cały świat radjowy i dlatego występuje tylko w studjach stacyj krótkofalowych. Jakkolwiek dotąd grał tylko w Australji przed mikrofonami radjostacyj: w Brisbana, Sydney i Melbourne — słyszano go na Dalekim Wschodzie, w Ameryce i Europie, a prawdopodobnie i w Afryce. Słowem — na całym świecie. Pozatem Kookaburra, odbył wielką podróż propagandową z karawaną przez stepy australijskie, od północnego wschodu na południowy zachód i na północ do Portu Darwina. W ciągu tej olbrzymiej drogi, długości około 6.500 klm., Kookaburra nagrywał do pierwszego dźwiękowca australijskiego. W uznaniu jego zasług i wysokich zalet „gwiazdora" filmowego, australijska dyrekcja Poczt wypuściła serję znaczków pocztowych 6-pensowych z podobizną tego fenomenalnego śmieszka, bo śmiech jest jedyną treścią repertuaru Jacka Kookaburry — osobliwego gatunku ptaka australijskiego. Moda na „Jacka" udzieliła się nawet literaturze angielskiej: jeden ze znanych nowelistów napisał książkę p. t.: „Jacko, the Broadcasting Kookaburra". Osobliwy ptak ma zawitać wkrótce do Europy.

Radjo a kultura muzyczna

Planowość akcji stacyj zagranicznych

W ostatnim (lutowym) numerze „Muzyki" p. Alicja Simonówna porusza w artykule „Radjo a muzyka" bardzo ważną sprawę, jaką stanowi stosunek radja do kultury muzycznej społeczeństwa, a w szczególności rola pedagogiczna, przypadająca radju w rozszerzaniu i pogłębianiu tej kultury. Na podstawie materjałów, zebranych podczas pobytu w Berlinie przed dwoma laty, autorka przytacza pouczające przykłady z praktyki stacyj zagranicznych.

„Na instytucjach radjowych spoczywa już dzisiaj w wysokim stopniu odpowiedzialność za dalszy rozwój kultury muzycznej" — pisze p. Simonówna, a podkreślając, że programy stacyj nadawczych przystosowywane są naogół indywidualnie do poziomu kulturalnego narodów, zwraca uwagę, że audycje muzyczne zagranicą oswobadzają się coraz bardziej od utartych metod, wprowadzonych przez konwencjonalne imprezy koncertowe i operowe. Umuzykalnianie mas odbywa się przez zaznajamianie słuchaczy z „pełnowartościową" muzyką, a więc m. in. przez cykliczne koncerty, przedstawiające w odpowiedniej serji różne fazy rozwoju poszczególnych form muzycznych (pieśni, koncerty, symfonje itp.) lub też porównawczy przegląd pewnych rodzajów muzyki (np. ludowej) u różnych narodów, przyczem wielki nacisk kładzie się na komentarze. Z drugiej strony radjo stara się do czynnej współpracy z mikrofonem pociągnąć słuchaczy, którzy śpiewają, grają, a nawet komponują pod jego kierunkiem.

Celem audycji radjowych jest, „by słuchanie muzyki działało sugestywnie, podniecało fantazję słuchacza, interesowało go i budziło w nim chęć do stosowania porównań artystycznych, a dalej do samodzielnej twórczości".

System ten przyjął się i w Stanach Zjednoczonych, gdzie nowojorskie studjo radjowe wprowadziło... lekcje gry na fortepianie. Słuchacze, rejestrując się w dyrekcji radja, otrzymują arkusz z fotografją klawiatury i z odpowiedniemi znakami nutowemi. Zainteresowanie było tak wielkie, że już do pierwszej serji tych audycyj zarejestrowały się dziesiątki tysięcy abonentów. Zarazem zaś skorzystał na tem i przemysł fortepianowy, przechodzący ciężki kryzys wskutek rozpowszechnienia się muzyki mechanicznej oraz gramofonów.

W Niemczech, posiadających za sobą długą już tradycję kultury muzycznej, praca radja wytyka sobie jako cel jej pogłębianie w masach. Tłumaczy się więc i wyjaśnia w odczytach wartość nadawanej muzyki — zwłaszcza przy kompozycjach współczesnych, które podaje się rozważnie, w odpowiednim doborze i w niezbyt wielkiej ilości naraz, ażeby słuchacz miał czas przywyknąć do nowego języka i obcych mu zestawień dźwiękowych.

Wielkiem powodzeniem cieszą się audycje, łączące analizę dzieła z jego wykonaniem, dzięki którym nawet zawodowi pedagodzy, skostniali w rutynie, nawracają się do potępianej przedtem muzyki nowej. Dla rozbudzenia muzykalności i ułatwiania słuchaczom wejścia na samodzielną drogę twórczą bierze się za podstawę analizy muzykę ludową, dorabia do niej harmonję, nadaje audycje, podczas których słuchacze grają jednocześnie z muzyką mikrofonu, albo do jej akompanjamentu, uczy się tworzenia melodji — później przechodzi się do analogicznej pracy nad muzyką kunsztowną.

Słowem — planowość w akcji kulturalno-muzycznej odgrywa w programach radjostacyj zagranicznych coraz wybitniejszą rolę. **(mg).**

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIESZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 25 LUTEGO DO SOBOTY 4 MARCA

Benefisowym dla Poznania można nazwać nadchodzący tydzień, gdyż w poniedziałek mamy koncert poświęcony twórczości młodych kompozytorów poznańskich, a środowy feljeton literacki przedstawi życie umysłowe tego miasta. Z Poznania również będą nadane: w poniedziałek interesujący koncert kontrabasowy, a w środę feljeton o początkach opery polskiej za Zygmunta Augusta.

Oprócz tego zapowiedziano wśród audycyj muzycznych, poza trzema normalnymi koncertami z Filharmonji (w niedzielę i czwartek w południe oraz w piątek wieczór), koncert wagnerowski w czwartek i trio kameralne (z klawesynem) w piątek popołudniu. Na sobotnim koncercie chopinowskim grać będzie p. M. Wilkomirska. W niedzielę w południe druga audycja najdawniejszej muzyki (z płyt) z objaśnieniami. Dział operetki reprezentować będzie we wtorek „Nitouche", wśród koncertów muzyki lekkiej zasługuje na uwagę piątkowa audycja przebojów Dana w wyk. Fogga.

Dział literacki daje na słuchowisko niedzielne komedję Devala „Stefka", zradjofonizowaną przez rozgłośnię krakowską, na czwartkowe z Warszawy maeterlinckowską „Monnę Vannę". Wesoła fala lwowska poświęcona będzie „bujdom". Interesującą zapowiedź stanowi poniedziałkowa dyskusja „Historyk literatury a krytyk" między pp. K. Górskim i J. Skiwskim, która stanowić będzie eksperyment audycyjny, gdyż nie będzie zgóry przygotowana, ale improwizowana.

Wreszcie sporo słuchaczy zaciekawi także niedzielna transmisja z Krynicy meczu hokejowego Polska — Niemcy.

Transmisyj zagranicznych w tym tygodniu nie będzie.

Konferencja radjowa w Genewie

Dnia 26-go lutego rozpocznie się w Genewie konferencja Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, której Komisja Techniczna załatwi ostatecznie sprawę przeszkód w odbiorze w związku z ostatnią zmianą fal stacyj europejskich, dokonując koniecznych poprawek i uzupełnień. Interesy radjofonji polskiej na konferencji tej reprezentować będzie dyrektor naczelny Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec.

Z tygodnia

Jak się coś nie wiedzie, to już zwykle „na całego". Bywają dnie zdecydowanie pechowe. Do takich należała poprzednia niedziela radjowa, 18-go bm.

Wytrącenie programu audycyj z normalnej osi przez szereg odchyleń, zarówno przewidzianych (reportaż z rajdu narciarskiego i akademja papieska), jak i nieprzewidzianych (śmierć króla belgijskiego i w związku z nią audycja żałobna oraz spóźnienie ostatniej części koncertu berlińskiego), stanowi oczywiście argument, którym wiele można usprawiedliwić. Ale właśnie w takich anormalnych sytuacjach występują na jaw szczególnie jaskrawo skutki różnych drobnych grzechów powszednich, doprowadzając łatwo do grubszych już przykrości dla słuchaczy.

GRZECH POWSZEDNI

Takim grzechem powszednim jest — brak należytej dbałości o audytorjum.

— Na litość Boską! Ależ my dla słuchaczy robimy wszystko! — odpowie na to Polskie Radjo. — Wszyscy żyjemy tylko myślą o tem, jakby ich najbardziej zadowolić, najlepiej obsłużyć, najwięcej im pomóc.

— Tak, myślicie panowie o tem rzeczywiście i stale wprowadzacie różne ulepszenia i inowacje, które nieraz zasługują na najszczersze uznaie. Ale równocześnie, starając się coraz bliżej związać słuchacza z rozgłośnią nie zwracacie uwagi na rzeczy, które go od tej rozgłośni oddalają. A w ten sposób lwia część wielkiej pracy idzie na marne.

Takim grzechem powszednim jest dysharmonja w szczegółach między progr. zapowiedzianym a rzeczywiście wykonywanym. Słuchacz przecież, jeśli mu zależy na słuchaniu radja nietylko w ten niedbały sposób, który tak słusznie skrytykował Paderewski, ale na odnoszeniu z niego prawdziwej korzyści, zaopatruje się w program szczegółowy, więc jest np. prenumeratorem „RA", płacąc za to niemal drugie tyle, co za samo korzystanie z prawa posiadania anteny — a w rezultacie bardzo często spotyka go zawód, choć specjalnie tak już swoim czasem rozdysponował, aby danego numeru z programu wysłuchać.

Zdarzają się wprawdzie nieraz przeszkody — to zupełnie zrozumiałe. Niedawno temu w koncercie kameralnym zaszła konieczność zmiany jednej z grających osób i organizatorzy koncertu kilkakrotnie radjosłuchaczy za to przepraszali. Kiedyindziej zaś nie ma nawet żadnego widocznego powodu, gdyż chodzi nie o muzykę „żywą", ale o płyty, a jednak zmienia się program w szczegółach i zupełnie nawet nie wyjaśnia, dlaczego. Czyż to nie wpływa na rozluźnienie kontaktu ze słuchaczem, który zaczyna tracić wiarę, że w audycjach istnieje rzeczywiście konsekwentna i sumiennie przestrzegana planowość?

Zmiany zatem raz ustalonego programu należałoby jaknajbardziej ograniczać — do wypadków faktycznej konieczności. Bo nawet przestawienie porządku audycyj jest niepożądane.

Tak było np. z niedzielnym porankiem koncertowym. W czasie przerwy, która stale wypada około godz. 1-szej, miała być nadawana pierwsza audycja z cyklu „2000 lat muzyki", połączona z prelekcją — która jako inauguracyjna, podstawowa, miała specjalną wagę. Tymczasem właśnie ta audycja, zamiast o 1-szej, wypadła dopiero o pół do drugiej — spowodu, że na poranku poprzestawiano poszczególne części programu i akurat o pierwszej rozpoczęto półgodzinny koncert Rachmaninowa. Czy nie lepiej było odłożyć koncert na czas po przerwie i nie stawiać słuchaczy, którzy może specjalnie na prelekcję się szykowali, wobec alternatywy: albo zrezygnować z niej i z całego cyklu, albo przewracać sobie porządek dnia?

Poranek wprawdzie nadawano z Filharmonji; jednak Polskie Radjo powinno się zastrzedz przeciw takim niespodziankom.

SUUM CUIQUE

Wieczorem zaś tego dnia zdarzyła się druga rzecz, podobnego pokroju. Koncert berliński (transmisja straussowskiego „Sowizdrzała"), który wedle pierwszych zapowiedzi miał się odbyć o 21,45, wedle zaś następnych o 22,05, spóźnił się jeszcze o dalszych 20 minut, a tymczasem słuchacze, przygotowani do muzyki poważnej, musieli wysłuchiwać z płyt skocznych melodyj tanecznych lub zgrzytliwego jazzu.

Oczywiście, niespodziewaną a sporą dziurę w programie, powstałą nie z winy Warszawy, trzeba było czemś załatać i taką rolę pasa ratunkowego odgrywają płyty. Ale jakie? Są przecież wśród radjosłuchaczy dwa wybitnie odrębne i wprost przeciwstawne społeczeństwa: takich, którzy nie uznają innej muzyki poza taneczną, a conajmniej „lekką", oraz takich, którzy w audycjach szukają poważniejszej treści muzycznej. Ci pierwsi, wiedząc, że ma być Strauss, już powyłączali głośniki, by uniknąć „piły" — czemuż było skazywać na męki tych drugich, którzy, nastawieni na ucztę dźwiękową, musieli wysłuchiwać klepaniny tanecznej, a nie mogli wyłączyć głośników, aby im Berlin nie „uciekł"? Są przecież i inne płyty, które bardziej się nadawały.

Suum cuique...

MUZYKA REPREZENTACYJNA

W piątek słuchaliśmy z Belgradu reprezentacyjnego koncertu muzyki jugosłowiańskiej. Z trzech części tego koncertu, dwie pierwsze wypełniały pieśni ludowe, na Polskę transmitowana była tylko trzecia, złożona z muzyki symfonicznej. Ale w muzyce tej najciekawsze były numery o charakterze ludowym, jako najwięcej dające z indywidualności narodu. Szkoda jednak, że koncertu nie poprzedziła (choćby parę dni przedtem) prelekcja na temat muzyki jugosłowiańskiej.

Sprawa ma znaczenie zasadnicze, nad którem wartoby się zastanowić. Międzynarodowe koncerty mają mieć znaczenie reprezentacyjne, jednak, by rzeczywiście tę rolę spełniały, powinny być należycie skomentowane. Ewentualnie mogłyby przygotować taką rzecz same zainteresowane rozgłośnie, udzielając stacjom transmitującym materjałów albo gotowego tekstu do odczytu

Marjan Grzegorczyk.

TEATRY

WIELKI: Dziś wieczorem opera Krzeneka „Jazzband, murzyn i kobiety”. O g. 3.30 pop. opera Humperdincka „Jaś i Małgosia”.

NARODOWY: Dziś „Marja Stuart” Schillera w przekładzie Miłaszewskiego z Malicką, Leszczyńskim i Pancewiczową. O g. 4 pop. „Świętoszek” Moljera z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś „Kupiec wenecki” Szekspira z Junoszą-Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. O godzinie 3.30 pop. „Fräulein Doktor”. W poniedziałek przedstawienie angielskie komedji Traversa „Plunder”.

TEATR NOWY: Dziś komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej” z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś wznowienie komedji „Pieniądz nie jest wszystkiem” z Lindorfówną, Hnydzińskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten” z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. O g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy”.

NOWA KOMEDJA: Dziś komedja Słonimskiego „Rodzina” z Jaraczem i Modzelewską. O g. 4 pop. „Firma”.

ATENEUM: Dziś sztuka S. Szereszewskiego „Szczury wędrowne”.

KAMERALNY: Dziś o g. 4 pop. i wieczorem ostatnie przedstawienia „Hamleta” Szekspira z Bendą. W próbach komedja Rittnera „W małym domku” z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia” („Zwoprosam”) w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś operetka Millera „Szarotka” z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu” Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem” z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą” przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy” oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

S. i M. (Królewska 11): VIII wystawa zbiorowa.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek symfoniczny pod dyrekcją E. Zygmana. Solistka: L. Berkwicówna.

KONSERWATORJUM: Dziś recital skrzypcowy Jadwigi Draże.

S. i M. (Królewska 11): Dziś o g. 18-ej „T. 4”. Rewelersy kobiece.

KINA

ADRIA: „Tunel”.

AMOR: „Nocne sądy” i film polski dźwiękowy.

ANTINEA: „Jeździec w masce”, „12 krzeseł”.

ATLANTIC: „Papryka”.

AS (Grójecka 56): „Dzieje grzechu” i „Poskromienie grzesznicy”.

BAJKA: „Mandżurja płonie” i rewja.

CAPITOL: „Bunt młodzieży”.

CASINO: „Parada rezerwistów”.

COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi” i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross” i „Coraz wyżej”.

CORSO: „Jej Królewska Mość” i rewja.

CRISTAL: „Jego ekscelencja subjekt” i „Przygody włóczęgi”.

EUROPA: „Nie jestem aniołem”.

ERA: „Marie”.

FAMA: „Ulica” i „Przybłęda”.

FORUM: „Hrabia Zarow”.

FILHARMONJA: „Pieśniarz Warszawy”.

GLORJA: „Walczący szaleniec”.

HOLLYWOOD: „Płomień” i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej” i „Burza nad Zakopanem”.

KINO X: „Pożegnanie z bronią” i film polski.

LOS: „Flip i Flap ich dole i niedole” i „Człowiek którego zabiłem”.

LUX: „Demon miłości” i dodatki dźwiękowe.

MEWA: „Młodość na zamówienie” i „Pod fałszywą flagą”.

MAJESTIC: „Demon złota” i rewja.

MASKA: „Demon wielkiego miasta” i „12 krzeseł”.

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła”.

MIEJSKIE: „Brat djabła“

NOWY SPLENDID: „Zamarłe echo”.

PAN: „Monsieur Baby” i „Mama kocha papę”.

PETIT TRIANON: „Wielka grzesznica” i „12 krzeseł”.

PROMIEŃ: „King-Kong”.

RAJ: „Biały Mustang” i „Cham”.

ROXY: „Król królów”.

RIVIERA: „Zabawka” i dodatki dźwiękowe.

SOKÓŁ: „Greta Garbo”.

STAROMIEJSKIE: „12 krzeseł”.

TON: „Uśmiech szczęścia”.

UCIECHA: „Niewidzialny człowiek”.

UNJA: „Dzika dziewczyna” i rewja.

Ilu jest emerytów i ile wynoszą emerytury?

Nowoutworzony Związek emerytów miejskich, nawiasem mówiąc reprezentujący b. znikomą liczbę członków, który postawił sobie za żądanie ugruntowanie materjalnego bytu emerytów, rozumie to w ten sposób, że emeryci miejscy powinni być traktowani narówni z emerytami państwowymi i powinni podlegać jednemu skodyfikowanemu statutowi emerytalnemu.

Związek pracowników miejskich czynnych i istniejące od 11 lat przy Związku Koło Emerytów, przekształcone od września r. ub. na autonomiczne koło, uznali za konieczne zaprotestować przeciwko publicznemu głoszeniu takiego postulatu, wysuwanemu przez przedstawicieli zaledwie kilkudziesięciu emerytów, gdyż w zarządzie miejskim może to wywołać wrażenie, że emeryci miejscy zabiegają o zmniejszenie im emerytur.

Wychodzą oni z założenia, że niema żadnej zależności emerytur miejskich od emerytur państwowych i że emeryt miejski wysługuje to, co pobierał pracownik czynny, a tytuł do emerytury jest prawem pochodnem od czynnego pracownika miejskiego, a nie od emeryta państwowego. Teza ta jest przeprowadzana we wszystkich przepisach i statutach emerytalnych, zatwierdzanych przez radę miejską.

Podana cyfra 5.000 emerytów miejskich, pobierających jakoby emeryturę z budżetu miejskiego, jest astronomiczną. Łącznie bowiem z nowymi emerytami z t. z. funduszu emerytalnego 1932 r., sprowadza się ona tylko do 2.000 osób, a wydatek na emerytury wynosi z budżetu miejskiego do 400.000 zł. miesięcznie. Pozatem jest jeszcze pewna liczba emerytów tramwajów i gazowni z przed 1932 r.; pobierają oni jednak emerytury ze specjalnych kapitałów emerytalnych, posiadanych przez te instytucje.

Taksamo liczba czynnych pracowników miejskich wynosi 19.000, a nie 7.000 jak podano.

Przed poniedziałkowem Posiedzeniem Magistratu

Na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu magistratu omawiane będą między in. następujące sprawy: Zatwierdzenia projektów i kosztorysów przebudowy: 1) budynku przy zbiegu Sandomierskiej i Olszewskiej dla II miejskiej szkoły rzemieślniczej i 2) budynku przy zbiegu ul. Lisa Kuli i ks. Felińskiego na Żoliborzu dla szkół powszechnych i Bibljoteki Publicznej; rozszerzenie domu noclegowego przy ul. Jagiellońskiej; nadanie jednej z nowych ulic na Żoliborzu nazwy „Konrada Olchowicza“, oświetlenie gazem autostrady wiodącej do Okęcia, nowelizacja umowy na dostawę klinkieru drogowego etc.

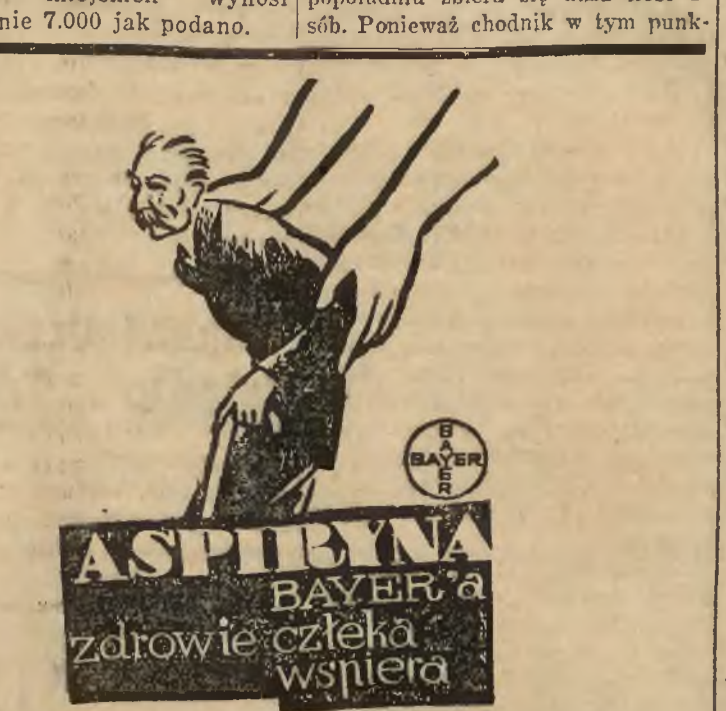
Petycja 1.000 mieszkańców Pragi

Towarzystwo Przyjaciół Pragi złożyło Dyrekcji Tramwajów Miejskich petycję, opatrzoną całym tysiącem podpisów w sprawie przeniesienia przystanku tramwajowego, znajdującego się przy zbiegu Konopackiej i Małej na dawne miejsce przy zbiegu Konopackiej i Stalowej.

Ul. Stalowa jest bowiem główną arterją komunikacyjną Nowej Pragi. Na omawianym odcinku rano i popołudniu zbiera się duża ilość osób. Ponieważ chodnik w tym punkcie jest wąski, gdyż ma zaledwie metr szerokości i ułożony jest tylko na dwóch płytach betonowych, ruch pieszy jest tam b. często zupełnie zatamowany. Przechodnie zmuszeni są schodzić z chodnika do głębokiego rowu i narażeni są na obryzgiwanie błotem przez przejeżdżające auta. W razie deszczu, oczekujące na przystanku osoby nie mają się gdzie schronić, gdyż najbliższa brama oddalona jest od przystanku o 80 metrów.

Proponowany przystanek znajduje się w punkcie bez porównania lepszym. Szeroki chodnik nie będzie tamował ruchu pieszego. Tuż przy przystanku znajdują się bramy domów, mogące służyć za schron. Ponadto znacznie mniejszy ruch kołowy nie będzie utrudniał wsiadania do tramwajów.

Pozatem tramwaj nr. 21, składający się z 3 wagonów, nie mieści się między Małą i Stalową, wskutek czego w czasie postoju ostatni wagon tramwajowy zamyka przejazd na ul. Stalowej. W sprawie tej policja sporządziła już kilka protokułów.



Przerobiony budżet Warszawy na rok 1934-35

W poniedziałek, 26 b. m., zarząd miejski prześle do ministerstwa spraw wewnętrznych poprawiony przez Radę Miejską budżet m. st. Warszawy na r. 1934/35.

Budżet ten, po ostatnio dokonanych zmianach, wynosi w zarządzie administracyjnym w wydatkach zwyczajnych 99,700,204 zł., w wydatkach nadzwyczajnych 14,910,837 zł., razem złotych 114,611,041 zł. (przed przeróbką 101,143,029 zł.), w dochodach zwyczajnych 101,226.934 zł., w dochodach nadzwyczajnych 13,403,745, razem w dochodach 114.630,679 zł. (przed przeróbką 109,143,029).



Liga lokatorów

W grudniu z. r. został powołany nowy zarząd Ligi Obrony Lokatorów i Sublokatorów, powstałej z fuzji dwóch związków warszawskich: Stołecznego i Centralnego. Nowy zarząd czyni usilne starania u władz co do zniżki komornego, przedłużenia moratorjum mieszkaniowego, którego termin wygasa z dniem 31 marca r. b., oraz innych zagadnień aktualnych doby obecnej. W najbliższych dniach zarząd zwołuje informacyjne zgromadzenia lokatorskie i sublokatorskie, oraz wszechpolski zjazd delegatów stowarzyszeń lokatorskich i sublokatorskich.

Siedziba Ligi mieści się przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 10 m. 10.

Walka z fikcyjnemi kawiarniami

Komisja starostwa grodzkiego północno - warszawskiego dokonała wczoraj lustracji sklepów spożywczych, położonych w obrębie III komisarjatu P. P., czynnych pod pozorem jadłodajni.

Ogółem dokonano przeglądu 30 takich przedsiębiorstw, z których około 80 proc. prowadzonych jest niezgodnie z posiadanemi uprawnieniami przemysłowemi. W wyniku lustracji komisja wydała na miejscu zarządzenia co do zamykania tych przedsiębiorstw, które obecnie nie będą mogły być czynne po godz. 7 wiecz.

RADJO

Niedziela, dn. 25 lutego

9.00 Pocz. aud. 10.05 Tr. naboż. z katedry poznańskiej. Chór p. d. ks. Gieburowskiego, kazanie ks. T. Jachimowskiego. Po naboż. muz. rel. (pł.). 12.15 Poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filharm. p. d. E. Zygmana i L. Berkwicówna (fort.). W progr.: Lalo — Rapsodia i Scherzo, Francka Redemption (fragm.), Debussyego Popołudnie fauna i A. Tansmana Tańce polskie oraz 2-gi konc. fort. Rachmaninowa (c-moll). W przerwie (ok. 13.00) II-gi odczyt z cyklu „2000 lat muzyki”, ilustr. przykładami z płyt — K. Stromenger. 14.00 Działacz społ. na wsi — Sz. Ciekot. 14.30 Płyty („Coś dla każdego”). 15.00 Pogad. dla rolników. 15.20 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej - Grossmanowej. 16.00 Słuchow. dla dzieci starszych „Kiedy Zygmunt zabrzmiał z wieży” M. Dynowskiej. 16.30 Kwadr. słynnych art. (pł.): J. Szigeti (skrz.). 16.45 Kwadr. liter.: „Dobry Farosz” P. Gojawiczyńskiej. 17.00 Całoroczny plan pracy gospodyni — M. Karczewska. 17.15 Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska? — chór białoruski p. d. T. Matwijca i ork. wiejska spod Miednik. (Tr. z Wilna). 18.00 Słuchow. „Stefek” wg. Devala (Tr. z Krakowa). 18.40 Melodje z opt. „Miłość i złoto” i „Yacht Miłości” (pł.). 19.30 Co się dzieje na świecie? 19.52 Fragmenty z opery M. de Falla „Trójkątny kapelusz” (pł.). 20.15 Dziennik wiecz. 20.25 Tr. z Krynicy zawodów hokejowych Polska — Niemcy. 21.05 Felj. „Tylko dla brydżystów” — J. Warnecka. 21.20 „Na wesołej lwowskiej fali” (fala „bujd”). 22.20 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i M. Karwowska (śp.). 22.50 Wiad. sport. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 26 lutego

7.00 Pocz. aud. 12.05 Sławne zespoły jazz. (pł.). 15.40 Kron. har. 15.45 Chw. lotn. i gaz. 15.55 Muz. salon — Septet H. Golda (pł.). 16.20 Pieśni — Cz. Perenson. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.55 Recital Br. Ciechańskiego (kontrabas) — Tr. z Poznania. W progr. Koncert kontrabasowy Kussewickiego. 17.15 Recital fortep. P. Lewieckiego. 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Rozwój narciarstwa w Polsce — H. Szatkowski (Tr. z Krakowa). 18.20 Muz. lekka z kaw. Italia. 18.40 — 19.00 Dyskusja improwizowana: „Historyk literatury a krytyk” — K. Górski i J. Skiwski. 20.02 XVIII Konc. z cyklu „Muzyka niepodległej Polski”, poświęc. kompozytorom poznańskim — ork. symf. P. R. p. d. Z. Latoszewskiego i Z. Boczek (flet.). W progr. uwert. do op. „Damy i huzary” Ł. Kamieńskiego, Konc. fletowy T. Kasserna (1-szy raz) i III symf. St. Poradowskiego. Koncert poprzedzi prel. St. Wiechowicza (transmitowana z Poznania). 21.15 Ogrody za szybą — W. Borudzka. 21.30 Muz. lekka — ork. P. R. 22.00 Płyty („20 minut w Hiszpanji”). 22.20 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 27 lutego

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. tan. — ork J. Payne'a (pł.). 12.33 P. Casals (wiol.) i O. Schulhoff (fort.): Sonata Beethovena Op. 69 (pł.). 15.40 Konc. zesp. St. Rachonia. 16.25 Skrz. P. K. O. 16.40 „Wśród książek”. 16.55 Płyty („Wielcy artyści w małej piosence”). 17.20 Recital Wacława Kochańskiego (skrzypce). 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 Jak pracują nasze mięśnie — J. Sosnowski. 18.20 Skrz. muz. 18.35 Recital śpiew. O. Szumskiej. 20.02 Operetka „Nitouche” Hervé'go w 7 aktach (z warsz. studjo P. R.). W przerwie I-szej (ok. 21.00) Kwadr. liter.: „Bal” J. Szaniawskiego. 22.30 Muz. tan. z Kab. Polonia. 23.30 Koniec aud.

Zniżki od podatku widowiskowego

Wobec tego, że 1 marca upływa prolongowany tymczasowo przez zarząd miejski termin dalszego stosowania indywidualnych ulg w podatku widowiskowym w kinoteatrach, delegacja zarządu Związku właścicieli kinoteatrów podjęła na terenie zarządu miejskiego energiczne starania w celu utrzymania nadal tych zniżek, stosowanych, jak wiadomo, już od przeszło dwóch lat bez przerwy.

Aby handel szedł

W Tel-Aviv wydawany jest miesięcznik lekarski p. n. „Harefwach” w językach hebrajskim i angielskim. Głównym środkiem utrzymania tego pisma są ogłoszenia, zajmujące znacznie więcej miejsca, niż artykuły fachowe.

I tutaj ciekawe jest, skąd płyną środki pieniężne pisma. Na łączną liczbę 42 ogłoszeń (Nr. 3) składają się: 1 szwajcarskie, 1 czeskie, 1 belgijskie, 1 St. Ziedn. i... 38 niemieckich.

Z przeżyć i zasad króla Alberta

Pośmiertny wianek wzruszających wspomnień

Vendemiaire, organ francuskich, b. kombatantów, zamieścił garść wzruszających wspomnień o zmarłym królu Albercie.

Chirurg czy weterynarz?

Król Belgji odznaczał się niezwykłą prostotą i naturalnością. W przeciwieństwie do niejednego demokratycznego prezydenta unikał tak zwanej pompy, oficjalnych uroczystości i nie znosił czołobitności ze strony poddanych. A że przytem interesował się żywo losem robotników i niejednokrotnie występował w ich obronie — więc zasłużył sobie na miano „czerwonego króla".

Członkowie irredenty flamandzkiej szanowali go za wielkoduszność. Nieraz mówili oni, że dopóki żyje król Albert najzaciętsi separatyści nie zdobędą się na to, by zerwać unję z Belgją.

— Flamandowie są stuprocentowymi republikanami — zauważył ktoś w rozmowie z przywódcami ruchu separatystycznego — a pomimo to witają oni frenetycznemi oklaskami i okrzykami rodzinę królewską, ilekroć pokaże się na ulicach Antwerpji.

— A panowie sobie wyobrażają, że król Albert jest monarchistą? — odparł na to poeta Will Moens.

Vendemiaire odpowiada na to:
— Niewątpliwie Albert Belgijski był rojalistą z przekonania. Kilka lat temu bojowy socjalista, doktór Reyer, zresztą wielki patrjota, został zaproszony przez króla na obiad. Popijając doskonałego burgunda (piwnice królewskie cieszyły się ustaloną sławą, chociaż król należał do abstynentów) król zagabnął Reyera z uśmiechem:

— Ciekaw jestem, co mówią o mnie pana przyjaciele, socjaliści, kochany doktorze?

— Mówią, że król jest dobrym królem i że byłby świetnym prezydentem republiki.

— Co pan mówi? — zdziwił się Albert.

A po chwili dodał jowjalnie:

— Coby pan powiedział na to, gdybym panu oświadczył, że pan jest znakomitym doktorem chirurgiem, ale że byłby pan jeszcze lepszym weterynarzem, niż chirurgiem...

Pzyjdzie dzień...

W listopadzie roku 1913 król Belgów złożył wizytę Wilhelmowi, w Potsdamie. Rozmowa przybrała charakter drażliwej, dyplomatycznej konferencji. Wilhelm przyznał się, że przekonany jest, iż niezadługo wybuchnie wojna.

— Przyjdzie dzień, w którym będziesz musiał sobie przypomnieć, że należysz do rodu Koburgów.

Albert I-szy uśmiechnął się.

— Oczywiście. Ale przypomnę sobie również, że należę i do domu Orleańskiego. No, i nie zapomnę ani na chwilę, że jestem przedewszystkiem Belgiem.

Wilhelm zamilkł.

Wychodząc od kajzera odbył Albert krótką rozmowę z wodzem naczelnym, generałem Moltke. Stary generał był jeszcze bardziej wylewny.

— Wasza Królewska Mość nie wyobraża sobie, z jakim entuzjazmem naród niemiecki powita hasło wojny.

— Może być — odparł Albert,— ale czy pan jest w stanie wyobrazić sobie rozpacz, jaka ogarnie naród niemiecki po skończonej wojnie?...

Król, z właściwą sobie przenikliwością, domyślił się, jakie groźby kryją się w pozornie niewinnych słowach. Podzielił się natychmiast wrażeniami z ambasadorem belgijskim, baronem Beyens, i prosił go o poinformowanie o wszystkiem konfidencjonalnie ambasadora francuskiego, Cambon. Cambon przybył natychmiast do Paryża i został przyjęty potajemnie przez prezydenta republiki, premjera i ministra spraw zagranicznych Poincaré, Barthou i Pichona.

Zabrakło „Czerwonego"...

Jeden z wybitnych jenerałów francuskich opowiada następującą anegdotę o królu Belgji.

— W czerwcu w r. 1924 robiłem rekonesans w Chamonix. Noc spędziłem w schronisku w Montenvers. W sali jadalnej siedziało tv[illegible] turystów. Jeden z nich był w stroju alpinisty. Poznałem go. Był to król Belgji. W kącie stał słynny przewodnik, Ravanel, zwany „Czerwonym". Palił fajkę i czekał, aż turyści się pożywią.

— Ravanel był moim dobrym znajomym. Odbyłem z nim niejedną wyprawę. Powiadam mu:

— Czy jesteś pewny sznura?

— E — co tam sznur — odpowiedział — pewny jestem swego „człowieka". To ważniejsze. To byczy chłop.

— Dokąd z nim idziesz?

— Do Grepon. Wymarsz o drugiej godzinie.

— Ilu was jest?

— Jakto? my dwaj. On przecież nigdy nie chodzi stadem.

— Słuchaj, stary!... Wiem, że król jest w dobrych rękach, ale nie rozbij mu głowy.

— Ah là là là. To raczej on mi będzie pomagać.

A obrzuciwszy wzrokiem świetnie zbudowanego mężczyznę, pociągnął z fajki raz i drugi i dodał:

— Popatrz pan, jenerale, na jego plecy i nogi. Z takim można wszędzie dojść. A jaki odważny. Powiadam panu — takiemu nikt nie da rady. Mocny człowiek.

Czemuż podczas ostatniej wycieczki poczciwy „Czerwony" Ravanel nie towarzyszył królowi?...

Sam chwycę za karabin!

Ambasador Francji w Belgji, Polak z pochodzenia, Francuz z przekonania, M. Kłobukowski, cuda opowiada o „królu rycerzu".

— Miałem zaszczyt stykać się z królem w ciągu siedmiu lat — opowiada Kłobukowski. — Towarzyszyłem mu podczas najcięższych chwil — w Brukseli, Antwerpji, Furnes, Outhem i la Panne. Nigdy nie był bardziej królem, nigdy nie miał większego prestiżu, niż w owych dniach, gdy z królestwa jego pozostał tylko szmat ziemi.

Król Albert gardził przepychem. Jedyną jego ambicją było zasłużyć sobie na miano pierwszego obywatela Belgji. Zasłużył na nie w zupełności. Posiadał niespożytą energję, jasny umysł, przedziwny umiar i spokój. Prostotą obejścia wzbudzał ogólny podziw. Pewnego razu podczas pogawędki w salonie królewskim zauważyłem, że piętnastoletni królewicz Leopold zabiera się do wyjścia — powstałem więc z fotelu. Król zmusił mnie do zajęcia miejsca.

— Ekscelencjo! Niechże pan siedzi. Leopold gotów pomyśleć, że jest ważną osobistością.

Na pierwszy rzut oka sprawiał wrażenie człowieka nieśmiałego. Alé jasne, bystre oczy zadawały temu kłam.

Gdy przebywał w sztabie jeneralnym w Lowanjum, powtarzał często: — Belgja walczy o swój byt. Walczyć będzie do ostatniego tchu. Gdy zajdzie potrzeba, sam chwycę za karabin.

Nikt nie wątpił, że uczyniłby to rzeczywiście.

*

Zresztą w listopadzie 1914-go, gdy Niemcy atakowali Belgów na brzegu Izery, król Albert stanął na czele oddziałów marynarzy-strzelców. Podczas owej legendarnej bitwy zwiedził okopy pierwszej linji, poczem zgromadził wszystkich dowódców i powiedział im krótko:

— Panowie! Pamiętajcie, że od dnia dzisiejszego Belg — ma to samo znaczenie, co bohater. Trzeba w dalszym ciągu na to miano zasługiwać. Wziąłem za was odpowiedzialność.

Pomyłka dygnitarza

Jest i weselsza anegdota, dotycząca pochodzenia króla Alberta. Wiele osób sądzi, że Albert jest rodzonym synem króla Leopolda I-go, tymczasem był on jego bratankiem. Jedyny syn Leopolda zmarł w r. 1869 w 10-tym roku życia. Korona przypadła więc w udziale synowi hrabiego Flandrji, brata Leopolda. Otóż, w r. 1919 podczas podróży, jaką odbył prezydent republiki francuskiej, Poincaré do Belgji, zdarzył się komiczny incydent.

Poincaré przedstawiał królowi wielu wybitnych dygnitarzy francuskich, którzy mu towarzyszyli. Jeden z nich — człowiek wykształcony, o rozległej kulturze, ale ogromnie roztargniony, zwraca się do króla:

— Miałem honor, Sire, być na obiedzie w Paryżu u Jego Królewskiej Mości ojca („père")...

Ktoś go szarpnął za rękaw. Dygnitarz zaraz się zorjentował i poprawił się: — W towarzystwie tego niezwykle „per - spicace" (przenikliwego) Leopolda II-go, stryja Jego Królewskiej Mości.

Kłopot króla

A Gringoire wspomina przygodę, jaką miał pewien socjalistyczny poseł z królem Belgji.

W r. 1927 król Albert odbył naukową podróż do Brazylji. Po powrocie do Europy część uczestników wyprawy postanowiła zostać w Portugalji, reszta wyraziła chęć natychmiastowego powrotu do Belgji. Król zaproponował posłowi radykalnemu Pierard miejsce w specjalnym wagonie.

Pociąg musiał jednak zatrzymać się w Hiszpanji, gdyż właśnie wybuchł strajk generalny. Czekano więc cały dzień i całą noc w pustkowiu, odciętem od świata.

— Kłopot z tym strajkiem — zauważył król.

— A tak — odparł ze współczuciem poseł socjalistyczny.

— Mówię „kłopot", bo mam pana na myśli.

— Jakto mnie?

— Ano tak. Proszę sobie wyobrazić, że strajkowicze wtargną do pociągu i zastaną posła socjalistycznego, siedzącego na jednej kanapie z królem. To panu może zaszkodzić...

Z Teatru Nowego



Lubieńska, Kempa i Maszyński w komedji Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej".

Piotr Maszyński laureatem

państwowej nagrody muzycznej

Wczoraj o g. 11 przedpołudniem zebrało się w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. jury państwowej nagrody muzycznej. W skład jury wchodzili: Karol Stromenger i Witold Maliszewski, jako delegaci Ministerstwa, prorektor E. Heintze, jako delegat Konserwatorjum Warszawskiego, prof. Butkiewicz, jako delegat Konserwatorjum Poznańskiego i prof. Czerniawski, jako delegat Stowarzyszenia Kompozytorów. Sekretarzował p. Tadeusz Mayzner.

Jury postanowiło jednomyślnie przyznać tegoroczną państwową nagrodę muzyczną, wynoszącą 7.000 zł. — Piotrowi Maszyńskiemu. Nagroda jest w myśl statutu przyznana za wybitną działalność artystyczną w ciągu ostatniego pięciolecia.

Piotr Maszyński jest już laureatem nagrody muzycznej miasta Warszawy za całokształt działalności artystycznej. W podobnym zapewne sensie, choć w rozbieżności z statutem, przyznano teraz Maszyńskiemu nagrodę państwową, wieńcząc nią działalność całego życia jednej z najpiękniej- s[illegible] postaci polskiego świata muzycznego.

Skandaliczna likwidacja miljonowego przedsięwzięcia

Osiedle „Zdobycz robotnicza" wali się w gruzy

Nie tak dawno, bo niespełna przed 8 laty, na zaniedbanych terenach po lewej stronie szosy bielańskiej, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrosło jasne, wesołe, spółdzielcze osiedle, przeznaczone dla sfer robotniczych, a wzniesione rękami tychże robotników. Nosi ono nazwę „Zdobyczy Robotniczej".

Koszty budowy pokryła pożyczka, zaciągnięta w Banku Gospodarstwa Krajowego, rozłożona na wieloletnie raty. W idei założenia spółdzielni był magnes potężny, bezcenna przynęta. Włożona praca miała się przekształcać bezpośrednio w kapitał, miał się dokonać swego rodzaju fenomen ekonomiczny, zasadniczo możliwy, jak wykazują analogiczne przykłady zagraniczne. Zamiast 8 godzin robotnik dawał 10, a nawet 12 i tu się kryła tajemnica całego zagadnienia. Godziny nadmiernej pracy to był wkład członka spółdzielni, a wysiłkom tym przyświecała gwiazda nadziei, na zdobycie własnej, wymarzonej nieruchomości.

RUINA MARZEŃ

Ta nowa u nas, jako forma, idea, wyprowadziła całe rzesze robotnicze na pustkowie podwarszawskie. Paliła się robota w rękach tych, co budowali przecież własne gniazda i w bardzo szybkiem tempie powstał kompleks budynków, pomyślanych, jako względnie luksusowe siedliska robotnicze. W owym czasie było to niewątpliwie wielkie dzieło.

Niedługo trwała jednak radość i wkrótce wszelkie nadzieje posiadania na własność rozsypały się w proch. Już w roku 1931 na skutek złej gospodarki Zarządu Spółdzielni i jej niewypłacalności, Wydział Handlowy Sądu Okręgowego wyznaczył komisję Likwidacyjną, ta zaś uchwaliła przed ostateczną likwidacją oczyścić z mieszkańców Zdobycz Robotniczą i sprzedać majątek nieruchomy już próżny.

200 SPRAW O EKSMISJE

Zamiast zabiegać o sprzedaż mienia spółdzielni i zaspokojenia wierzycieli, likwidatorzy włożyli całą swą energję i pomysłowość na wysiedlanie jej mieszkańców. 200 spraw o eksmisję wpłynęło do Sądu Okręgowego, którego półki uginają się poprostu pod brzemieniem akt. Procesy ciągnące się od blisko 2 lat ujawniły fatalny stan likwidowanej spółdzielni.

Ustawa o spółdzielniach z r. 1920 normuje likwidacje spółdzielni w sposób drobiazgowy, lecz likwidatorzy porzucili właściwy im zakres działania a wdali się w uciążliwe, nieprzewidziane w obowiązkach likwidatorów spory, których jedynym plusem jest, że likwidację, obliczoną pierwotnie na miesiąc, przeciąga się na szereg lat. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że administracja likwidatorów jest dobrze płatna.

Zanim wszystkie procesy eksmisyjne przejdą przez trzy instancje, miną lata. Tymczasem nic się nie robi dla zakonserwowania budynków i wkrótce na skutek zniszczenia rosypią się one w gruzy. Obecny stan osiedla wymownie ilustrują przemówienia obrońców pozwanych na terenie sądowym. Adw.: Hecht, Fijałkowski i Mamrot p[illegible]wali barwne charakterystyki budynków i lokali.

BILANS OSTATNICH TRZECH LAT

I tak: Kanalizacja należy do odległych wspomnień. Likwidatorzy nie ruszyli palcem, żeby zapobiec dziełu zniszczenia, podtrzymać stan sanitarny i higjeniczny osiedla. Tłómaczą się brakiem funduszów i czasu, który poświęcony jest forsowaniu procesów. Niektóre mieszkania są bez drzwi i okien. W piwnicach możnaby założyć hodowle ryb, powstały tam naturalne jeziora. Tu i ówdzie niema schodów. Komunikacja ze strychami i piwnicami nie istnieje. Piece figurują jedynie na planach, sufity popękane, dachy otwarte, jak w obserwatorjach astronomicznych. Oto obraz większości budowli. Najtragiczniej wygląda dużej wartości budynek nr. 21, bezapelacyjnie skazany na zagładę. Nie wykończony jeszcze — rozpada się już w gruzy.

Chyba, że tego rodzaju gospodarka jest celowa i ma służyć jako pewnego rodzaju bodziec do szybszego wykurzenia mieszkańców, rozgoryczonych i zrozpaczonych, a jednak trwających na posterunkach, gdyż z wkładów pracą utworzyły się wielotysięczne należności. Trudno jest opuścić domostwa w znacznej mierze będące już własnością.

WYŚRUBOWANE KOMORNE

Opłaty za lokale wyznaczone przez likwidatorów są wygórowane. Obliczone one były według dawnego dobrego stanu budynków — wobec obecnego zniszczenia są nierealne. Większość mieszkańców gotowaby płacić umiarkowane sumy, o czem niejednokrotnie zawiadamiano likwidatorów. Wydelegowano specjalną komisję w osobach pp. Czaplarskiego, Osadczego, Niedzielskiego i Cybulskiego, którzy doręczyli likwidatorom zobowiązanie płacenia norm bezspornych za lokale, do czasu ich oszacowania przez biegłych, pod tym jedynie warunkiem, aby dla płacących zawieszono tok procesów. Zaczęły się niekończące się pertraktacje, konferencje i targi. Wreszcie likwidatorzy wysunęli normy tak nierealnie wysokie, że do porozumienia nie doszło. Proszą mieszkańcy o przyjmowanie kwot i słyszą w odpowiedzi „Albo tyle, ile żądamy, albo precz!" A żądają tak wiele, że komorne za lokale - ruiny, lokale-rudery, na peryferjach miasta, przrastają normy w centrum miasta.

Rodzi się pytanie: — Czyż lepsze jest dla likwidacji, że żadne opłaty za lokale nie wpływają? Przecież w toku procesu, w przededniu eksmisji, któż będzie wpłacał gotówkę, na przepadłe, czyż nie lepsze jest inkasowanie pokaźnych w sumie dochodów i ustalenie, kto nie może i nie chce regulować należności oraz dokonanie wtedy selekcji mieszkańców, a dopiero w stosunku do niewypłacalnych wyciągnięcie konsekwencji prawnych?

Wśród mieszkańców Zdobyczy Robotniczej panuje niesłychane rozgoryczenie na tę planową nagankę. Kiedy im nie chce się nic ustąpić z żądanych opłat za lokale i nęka się ich procesami, jednocześnie postronnym odnajmuje się lokale, oszacowana na 180 zł. za sumę 60 zł. miesięcznie. Fakt taki miał ostatnio miejsce: 3 pokojowe mieszkanie wynajął za 60 zł. policjant, z odległego dość komisarjatu.

Znękani mieszkańcy, jako ostatnią deskę ratunku proponują zwrócenie się do głównego wierzyciela spółdzielni — Banku Gosp. Kraj. z projektem zarganizowania nowej spółdzielni: „Nowa Zdobycz Robotnicza" z wielokrotną odpowiedzialnością w stosunku do udziałów. Ta zgromadziłaby elementy wypłacalne i wykupiła majątek „Zdobyczy Robotniczej", dzięki czemu nastąpiłaby likwidacja dawnej spółdzielni, a rola likwidatorów byłaby zakończona. Ten iście gordyjski węzeł trudności musi być rozplątany.

Z jednej strony wielomiljonowy kapitał, włożony w dźwignięcie osiedla, nie może pójść na marne, lecz z drugiej strony, nie mogą być pokrzywdzeni ci, którzy włożyli tam kapitał swej pracy, nabywając tą drogą przynajmniej częściowy tytuł własności.

Spółdzielnia ta, jak każde przedsiębiorstwo potrzebuje energicznej, sprężystej, silnej dłoni, któraby wyprowadziła ją z matni, lecz nie kosztem krzywdy udziałowców, a zysków likwidatorów.

Emzet.

Rekin w Gdyni

Nie chodzi tutaj o jakiegoś grubszego aferzystę, lecz o najprawdziwszego rekina, korsarza morskiego.

W jaki sposób dotarł do Gdyni?

Otóż jeden z miejscowych kupców zakupił skrzynię świeżych śledzi wprost z norweskiego statku, transportującego ryby i śledzie. Zawartość skrzyni kryła w sobie niespodziankę: młodego rekina śniętego, około 75 cm. długości.

Kupiec oddał rekina do stacji morskiej w Gdyni, gdzie go zapewne zakonserwują, jako okaz muzealny.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA